



WYDANIE SPECJALNE „WYSOKICH OBCASÓW”

DEPRESJA NASTOLATKÓW JAK IM POMÓC?

SZKOŁA NIEGOTOWI NA DOROSŁOŚĆ

ZDROWIE UZDRAWIAJĄCA SIŁA NATURY

Już w sprzedaży!

Pandemia

Gorszy niż omikron

Losy piątej fali zależą od omikrona BA.2. Bardzo szybko zastępuje on zwykłego omikrona > 3; Czytaj też > 6

Kultura

O aborcji w VR

Joanna Popińska nakręciła w technologii VR film o aborcji. Pokaże go na słynnym festiwalu w Austin > 16-17

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



„Lex Kaczyński”

Krajobraz po klęsce prezesa

„Po co nam to było?” – słycać w PiS po porażce w sprawie ustawy nazwanej „lex konfident”. Opozycja wzywa do głosowania nad wotum zaufania dla rządu Mateusza Morawieckiego

Agata Kondzińska

To była klęska lidera PiS. To on osobiście na spotkaniu z opozycją reklamował najnowszy pomysł na walkę z pandemią: pracodawca może zażądać od pracownika wyniku testu na COVID, a pracownik może wystąpić o odszkodowanie, jeśli zakaził się w pracy. Kaczyński wyjątkowo też podpisał się pod projektem ustawy i bronił jej z mównicy sejmowej.

Kaczyński wiedział

– Prezes od początku wiedział, że nie będzie większości. Były publiczne wypowiedzi naszych posłów i nieoficjalne sygnały, jednak zdecydował się na ten ruch pewnie po to, by teraz mówić, że w tym Sejmie żadnych restrykcji nie da się wprowadzić – komentuje nasz rozmówca z Nowogrodzkiej.

Ryszard Terlecki już rzucił do dziennikarzy, że kolejnej ustawy

covidowej raczej nie będzie, bo przeciwnicy polityczni „nie chcą rozmawiać”.

PiS publicznie wini opozycję za sejmową klęskę. – Niestety, opozycja nie dopuściła nawet do tego, żeby rozmawiać o poprawkach. To głosowanie jest niezbitym dowodem, że opozycja nie chce dyskutować nad rozwiązaniami, które pomogą zwalczać pandemię – mówiła tuż po głosowaniu rzeczniczka partii Anita Czerwińska.

– Ta narracja się nie utrzyma, bo to historia dla idiotów. Przecież bunt, i to spory, był po naszej stronie. Jeśli chcielibyśmy wprowadzić jakieś rozwiązania, to w Sejmie wciąż jest ustawa Hoca, która miała szanse na poparcie opozycji. I to trzeba było zrobić – mówi nasz rozmówca z PiS.

Prezes musiał lawirować

Ale ustawa Hoca utknęła w komisji i posłowie już się nią nie zajmują.

ją. – Kaczyński jest zwolennikiem restrykcji, pamiętam, jak na posiedzeniach zespołów kryzysowych domagał się, żeby policja skuteczniej karała za brak maseczki, mówił, że trzeba pokazać siłę państwa w wcale z pandemią – mówi nasz rozmówca. I dodaje: – Ale przede wszystkim jest politykiem. Musiał lawirować. Wszystkie sondaże, które mamy, pokazują, że ludzie nie chcą nowych obostrzeń, w partii też objawili się ich przeciwnicy.



Premier wychodził z założenia, że liczne konferencje prasowe i fałszywa propaganda mogą zastąpić rządzenie, ale okazało się, że kryzys polityczny jest znacznie głębszy

DONALD TUSK
przewodniczący PO

I prezes wie, że na nich nie działa straszak wcześniejszych wyborów. Kaczyński wykonał pozorowany ruch, wypuścił coś, czego opozycja nie mogła poprzeć, podzielił swoją partię, ale nadal ma rząd, który nie ogranicza wolności Polaków. No i może mówić, że próbował, ale się nie udało.

Opozycja: rząd utracił większość

Ale efekt jest taki, że opozycja może mówić o utracie większości przez rząd Mateusza Morawieckiego.

– Premier wychodził z założenia, że liczne konferencje prasowe i fałszywa propaganda mogą zastąpić rządzenie, ale okazało się, że kryzys polityczny jest znacznie głębszy – mówił wczoraj Donald Tusk, lider PO. Powtórzył, że „lex Kaczyński” to zła ustawa, ale przypomniał, że nie „taką bzdurę udało się już w tym Sejmie przegłosować jako oznakę lojalności wobec Jarosława Kaczyńskiego. Ta lojalność pękła” – podsumował. I wezwał Kaczyńskiego, by na najbliższym posiedzeniu Sejmu poddał pod głosowanie wnioszek o wotum zaufania dla premiera Morawieckiego. ●

• **Komentarze > 2, 12 i 15**



FOT. PHOTO/EVGENY MALOLETKA/AP

Ukraina

BIDEN WZMACNIA NATO

Rzecznik Pentagonu John Kirby poinformował wczoraj, że do Europy przyjadą wkrótce dodatkowi amerykańscy żołnierze. Prezydent USA Joe Biden zgodził się, by do Polski i Niemiec przemieścić 2 tys. żołnierzy z bazy Fort Bragg w Karolinie Północnej. Amerykanie wzmocnią też kontyngent w Rumunii. To reakcja na działania Rosji > 10-11

Paweł
Wroński



Kaczyński upokorzony

Przebrane głosowanie w sprawie ustawy antycovidowej to największy w ostatnim czasie kryzys przywództwa Prawa i Sprawiedliwości. Jarosław Kaczyński zaangażował w nią cały swój autorytet przywódcy politycznego oraz prawnika. I poniósł dotkliwą klęskę. Z 228-osobowego klubu poparło go tylko 152 posłów. Oznacza to niestety, że władza PiS skończyła już walkę z pandemią i ograniczy się do przekazywania komunikatów o liczbie zakażonych oraz zgonach.

Nie jest prawdą, że prezes PiS stworzył tę ustawę w zlej woli. Nie było jego intencją „zagonienie opozycji do narożnika”, jak piszą niektórzy. Decyzja o zastąpieniu właśnie nią ustawy przygotowanej przez Czesława Hoca, która zawierała element promocji szczepień, była osobistą decyzją prezesa. Jarosław Kaczyński postanowił uniknąć oporu w szeregach własnej partii reagujących na słowo „szczepionka” wzywaniem egzorcysty poprzez wykreślenie tego słowa z ustawy. Równocześnie postanowił pokazać opinii publicznej, że rząd chce walczyć z pandemią. Tyle że na swój sposób. Chciał przez donosy odwołać się – jak zwykle – do najgorszych instynktów społecznych, bo tak właśnie postrzega ludzi. To istotny moment, ponieważ Kaczyński został tym głosowaniem upokorzony jako prawnik i przywódca. Zjednoczona Prawica staje się ugrupowaniem niesterownym, bo prezes zatracił umiejętność komunikacji, także z własnymi posłami. Oznacza to narastający bałagan i coraz większe trudności w sprawowaniu władzy.

Nasilenie się wewnętrznej walki pretendentów do tronu, którzy dostrzegają słabości starzejącego się wodza, wbrew nadziejom nie oznacza jednak rozpadu Zjednoczonej Prawicy i przyspieszonych wyborów. Prezes w przeszłości zwykł straszyć swoich przeciwników w partii podjęciem decyzji o samorozwiązaniu Sejmu. Na to potrzeba aż 307 głosów – całej opozycji plus prawie jednej trzeciej PiS. A po tym głosowaniu wcale nie ma pewności, czy politycy PiS by go posłuchali. ●

Michał
Wilgocki



Zorganizowana nienawiść zabija

Wydaje mi się, że powinniśmy poszukać więcej osób, które ze świata celebrytów będą krytykować LGBT (...) – tak Mariusz Chłopik, doradca premiera, pisze do współpracowników w mailu z marca 2019 r., ujawnionym przez Poufną Rozmowę. Niespełna dwa miesiące później Milo Mazurkiewicz, wolontariuszka poznańskiej grupy Stonewall, zamieściła na Facebooku taki wpis: „Mam dość tego, że jestem traktowana jak gówna. Mam dość ludzi (psychologów, lekarzy, terapeutów) mówiących mi, że nie mogę być tym, kim jestem, bo wyglądam w nieodpowiedni sposób. (...) Mówiących, że może powinnam przestać być (próbować być) sobą i poczekać, aż inni lekarze i terapeuci zdecydują, że już mogę. Mam dość tego wszystkiego. (...) Czasem to sprawia, że chcę zakończyć swoje życie tu i teraz. Czasami sprawia, że po prostu chce mi się płakać. Chciałabym widzieć na horyzoncie jakąś nadzieję. Chciałabym żyć pełnią życia już dzisiaj, w tym momencie”. Cztery dni później Milo napisała już tylko „I’m sorry”. I skoczyła z mostu Łazienkowskiego.

Nienawiść zabija. Ze skrzynki mailowej Dworczyka dostaliśmy czarno na białym dowód na to, że była odgórnie sterowana. Bo komuś wyszło, że to się oplaca. W ponurych czasach trudno mieć nadzieję. Ale „wbrew sobie – sobą żywić ją trzeba”. Na to, że siewcy nienawiści zostaną kiedyś ukarani. A w Polsce każdy będzie miał równe prawa, by żyć pełnią życia. Im szybciej, tym lepiej. ●

Chiny

Jeden dzień do zimowych igrzysk



FOT. MATT SLOCUM / AP

Szwajcarska hokeistka – bramkarka Saskia Maurer – podczas treningu przed rozpoczęciem Zimowych Igrzysk Olimpijskich 2022 w Pekinie. Nosi ozdobny kask z namalowanym na nim wilkiem

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

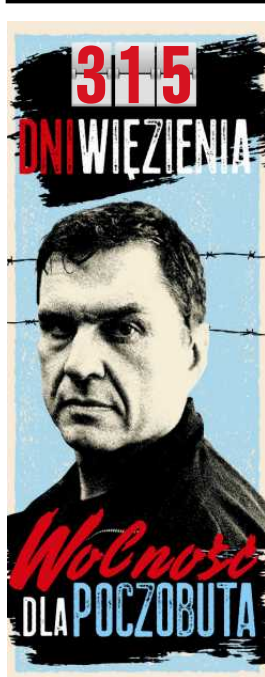
Cytat dnia

Byłam przedsiębiorcą i nie mogłam zagłosować za ustawą, która jest awykonalna. Jak pan sobie wyobraża ciągle testowanie w zakładzie pracy? Będzie chodził majster i sprawdzał wymazy z nosa?



BEATA
MATEUSIAK-PIELUCHA

posłanka PiS
z woj. łódzkiego,
która głosowała przeciwko
ustawie „lex Kaczyński”



Zmarła Monica Vitti

„Żegnaj, królowo włoskiego kina”

Była mużą i towarzyszką życia reżysera Michelangela Antonioniego. Mieszkali osobno, w sąsiadujących ze sobą mieszkaniach.

W jego „Przygodzie” (1960) była Claudią, przyjaciółką zaginionej Anny, o której zniknięciu uczestnicy jachtowej wycieczki szybko zapominają. W „Nocy” (1961) flirtował z nią pisarz (Marcello Mastroianni). W „Zaćmieniu”



(1962) była tłumaczką, która nie potrafi się zbliżyć do maklera giełdowego. Te trzy filmy tworzą zestaw zwany trylogią alienacji lub dekadencji. Antonioni, kręcąc je, zachwycał się jej spojrzeniem: – To

spojrzenie osoby, która szuka miejsca zakończenia swego lotu, ale nie może go znaleźć.

Aktorka cierpiała na chorobę Alzheimera i przez ostatnie 15 lat nie pokazywała się publicznie. – Żegnaj, królowo włoskiego kina – pożegnał ją minister kultury Włoch Dario Franceschini.

Monica Vitti zmarła wczoraj w wieku 90 lat. ●

Jacek Szczerba

FOT. MARY EVANS PICTURE LIBRARY / EAST NEWS

Małgorzacie Chruściak

wyraży głębokiego współczucia i żalu
z powodu śmierci

Taty

przekazują

Zarząd i pracownicy Banku BNP Paribas



www.nekrologi.wyborcza.pl/34156570

Małgorzacie Chruściak

wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

członkowie Rady Nadzorczej Banku BNP Paribas



www.nekrologi.wyborcza.pl/34156568

Wariant BA.2 bardziej zakaźny

Osiągnięcie szczytu piątej fali pandemii zależy dziś od rozwoju sytuacji dotyczącej podwariantu omikronu BA.2. Bardzo szybko zastępuje on w zakażonej populacji zwykłego omikrona.

Jacek Kubiak

Władze sanitarne Danii, która najpelniej bada szerzenie się nowego podwariantu BA.2 omikron koronawirusa, potwierdzają, że jest on około półtora raza bardziej zakaźliwy od podwariantu BA.1 i pierwotnego omikronu pochodzącego z Afryki Południowej.

Nowe informacje potwierdzają dotychczasowe spekulacje dotyczące tego podwariantu koronawirusa. A z nich wynikają również przestrogi dla Polski.

Zakaźny jak odra

Omikron w wersji podstawowej już sam w sobie budzi niepokój ze względu na łatwość przenoszenia się między ludźmi. Jest on tak samo zakaźny jak wirus odry. A to właśnie ten wirus jest najbardziej wydajny w procesie zakażenia ze wszystkich znanych nauce wirusów atakujących ludzi. To dzięki tej niezwykłej łatwości wnikania do ludzkich komórek omikron może tak szybko rozprzestrzeniać się po całej kuli ziemskiej.

Sam wariant omikron nosi naukową nazwę B.1.1.529, a zidentyfikowano już cztery jego podwarianty oznaczone symbolami: BA.1, BA.1.1, BA.2 i BA.3. Szczególnie zakaźny wariant BA.2 różni się od pierwotnego omikronu B.1.1.529 obecnością dwóch aminokwasów oznaczonych numerami 69 i 70 w białku S kolca koronawirusa.

Podwariant BA.2 omikronu najprawdopodobniej pochodzi z Filipin, ale jest już obecny na całym świecie.

Do 25 stycznia 2022 r. stwierdzono ponad 10 tysięcy przypadków zakażenia omikronem BA.2 w 47 krajach. Szczególnie wiele doniesień dotyczy krajów skandynawskich. Powód może być bardzo prozaiczny – właśnie tam bardzo intensywnie bada się obecność tego podwariantu.

Na szczęście omikron B.1.1.529 wywołuje łagodniejszą formę COVID-19 niż poprzedni wariant delta wywodzący się z Indii. Atakuje on głównie górne drogi oddechowe, wywołując ból gardła, kaszel i gorączkę, a w mniejszym stopniu atakuje płuca. Dzięki temu rzadziej dochodzi do zapalenia płuc i tzw. burzy cytokinowej, która jest bezpośrednim powodem ciężkich form COVID-19 i śmierci pacjentów. Jednak łatwość przenoszenia się wszystkich podwariantów omikronu sprawia, że liczba chorych gwałtownie wzrasta, a tym samym grozi nam zapaść systemu ochrony zdrowia i nowy przyrost zgonów wynikający z ogromnej liczby przypadków.

Nowy podwariant w Polsce

Wszystkie prognozy rozwoju pandemii COVID-19 są zgodne, że w nadchodzących tygodniach wskaźniki infekcji będą dalej rosnąć. Zarówno w Polsce, jak i w innych krajach europejskich oraz na całym świecie.

Osiągnięcie szczytu piątej fali pandemii zależy dziś od rozwoju sytuacji dotyczącej podwariantu omikronu BA.2.

Bardzo szybko zastępuje on w zakażonej populacji „zwykłego” omikrona i stąd podejrzenie, że jest jeszcze bardziej zakaźny od swego poprzednika.

W Danii jest już odpowiedzialny za ponad 50 proc. zakażeń koronawirusem i jego udział ciągle rośnie. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że BA.2 jest już obecny również w Polsce.



FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wariant omikron Najtrwalszy na plastiku i skórze

W badaniu porównującym wytrzymałość poszczególnych wariantów wirusa okazało się, że omikron utrzymuje się na plastiku przez ponad 193 godziny, a na skórze – przez ok. 21 godzin. To może ułatwić jego rozprzestrzenianie się także przez dotyk.

Badanie przeprowadzili naukowcy z Uniwersytetu Medycznego w Kioto w Japonii. Ich praca czeka jeszcze na zrecenzowanie przez grono ekspertów, ale postanowili już podzielić się wy-

nikami na BioRxiv.org. Naukowcy przeanalizowali różnice w „wirusowej stabilności środowiskowej” między pierwszym wariantem SARS-CoV-2 z Wuhanu a kolejnymi wariantami wirusa.

„Na powierzchniach plastiku i skóry warianty alfa, beta, delta i omikron wykazywały ponaddwukrotnie dłuższą przeżywalność niż wariant z Wuhanu” – piszą naukowcy.

Z ich pracy wynika, że kolejne warianty wirusa wytrzymują na plastiku przez:

- 56 godz. (oryginalny wariant SARS-CoV-2);
- 59,3 godz. (gamma);
- 114 godz. (delta);
- 156,6 godz. (beta);
- 191,3 godz. (alfa);
- 193,5 godz. (omikron).

A na skórze (zmarłych osób) poszczególne warianty wirusa wytrzymały:

- 8,6 godz. (oryginalny wariant SARS-CoV-2);
- 11 godz. (gamma);
- 16,8 godz. (delta);
- 19,1 godz. (beta);
- 19,6 godz. (alfa);
- 21,1 godz. (omikron).

Autorzy publikacji podkreślają, że związek między ilością wirusa pozostającego na powierzchni a ryzykiem jego przeniesienia i zakażenia jest niejasny. Według ekspertów większość infekcji najprawdopodobniej następuje drogą kropelkową. Publikacja przypomina nam jednak, jak ważne jest częste mycie rąk, a jeśli to niemożliwe – korzystanie z płynów dezynfekujących.

Badanie wykazało, że 15-sekundowy kontakt wirusa SARS-CoV-2 ze środkiem dezynfekującym na bazie alkoholu sprawia, że wszystkie jego warianty są nieszkodliwe. ● **Katarzyna Staszak**

Warto patrzeć na Danię

Dania stała się poligonem doświadczalnym dla badań epidemiologicznych i wirusologicznych nad omikronem oraz jego podwariantami. Tamtejsze władze sanitarne podeszły do problemu szerzenia się tego wariantu ze szczególną uwagą. Dlatego warto śledzić dane Duńczyków, aby przygotować się na podobne tendencje w przebiegu epidemii COVID-19 w naszym kraju.

Duński Urząd Kontroli Chorób Zakaźnych (SSI) wydał 26 stycznia oświadczenie dotyczące najnowszych danych przebiegu pandemii COVID-19 w tym kraju.

Najlepiej sytuację opisuje cytat z oświadczenia SSI: „Jeśli ktoś w twoim gospodarstwie domowym jest zakażony BA.2, istnieje 39 proc. ryzyka, że inny członek gospodarstwa domowego zostanie zakażony w ciągu pierwszego tygodnia. Z drugiej strony, jeśli taka osoba jest zakażona podwariantem BA.1, ryzyko wynosi 29 proc.”.

Ze wstępnych obliczeń SSI wynika więc, że BA.2 jest półtora raza bardziej zakaźny niż BA.1.

Camilla Holten Møller, lekarz z SSI, wskazuje, że osoby nieszczone są również bardziej narażone na zakażenie BA.2 w porównaniu z atakiem omikronu BA.1.

Badania te pokazują ponadto, że osoby zaszczepione – a w szczególności te, które otrzymały dawkę przypominającą szczepionki na bazie mRNA – są znacznie mniej narażone na zakażenie.

Znów wzrośnie liczba zgonów

Mimo rekordowej liczby zachorowań (i 43-proc. wzrostu liczby nowych zakażeń w ciągu siedmiu dni) 5,8 mln Duńczyków przygotowuje się do zniesienia wszystkich ograniczeń pandemicznych już na samym początku lutego. Jest to możliwe dzięki wysokiemu poziomowi szczepień – 81,35 proc. osób w pełni zaszczepionych na 30 stycznia 2022 r. – i mniejszej dotkliwości wariantu omikron dla systemu opieki zdrowotnej. Powoduje on głównie mniej hospitalizacji, mniejszą konieczności intensywnej opieki medycznej i zredukowaną – szczególnie w porównaniu z wariantem delta – śmiertelność.

Polska z zaledwie 58,78 proc. osób w pełni zaszczepionych jest jednak w zupełnie innej sytuacji epidemiologicznej niż Dania.

W tak nisko zaszczepionej populacji szybki wzrost zakażeń omikronem, a szczególnie podwariantem BA.2, może znów zacząć zbierać pokaźne śmiertelne żniwo.

Spadek śmiertelności w wyniku piątej fali COVID-19 w Polsce właśnie się zatrzymał. 183 zgonów dziennych z 28 stycznia jest już za nami, a ich liczba znów zaczęła powoli rosnąć – 191 na 1 lutego.

To wymowny sygnał i ostrzeżenie dla polskich władz sanitarnych. Większość zgonów następuje bowiem po 2-3 tygodniach od zakażenia koronawirusem. A to one będą miały decydujący wpływ na obraz tego etapu pandemii. Dlatego nadchodzące 2-3 tygodnie będą miały kluczowe znaczenie dla oceny sytuacji epidemiologicznej w Polsce i jej przyszłości.

Niestety, prognozy dla nas nie są dobre. Kiedy inne kraje, takie jak Dania, będą się żegnać z pandemią, my możemy przeżywać kolejny paroksyzm.

Zmiana dotychczasowego przebiegu pandemii

Jest jednak dobra wiadomość dotycząca dalszych losów pandemii. Pochodzi ona ze szwedzkiego Instytutu Karolinska. Tamtejsi naukowcy, wspólnie z kolegami z USA i z Wielkiej Brytanii, opublikowali na łamach naukowego czasopisma „Nature Medicine” informację, że mimo przełamывania odporności immunologicznej w postaci przeciwciał anty-SARS-CoV-2 przez omikron limfocyty T pamięci typu CD4+ i CD8+ u ozdrowieńców i osób zaszczepionych szczepionką Pfizer/BioNTech przechowują informację o kontakcie z koronawirusem. Jeśli u tych osób nastąpi powtórne zakażenie właśnie wariantem omikron, to ich odpowiedź immunologiczna ze strony tych szczególnych limfocytów T jest nadal bardzo szybka i efektywna. Limfocyty T CD4+ zachowywały średnią odpowiedź immunologiczną na poziomie 84-91 proc. w stosunku do pierwotnego zakażenia, a limfocyty T CD8+ – na poziomie 70-92 proc. Uznano to za wynik wręcz zaskakujący doskonale.

Omikron i jego podwarianty zapewne znacznie zmienią dotychczasowy przebieg pandemii COVID-19.

Jest jednak uzasadniona nadzieja na to, że to właśnie omikron może zakończyć tę pandemię, ponieważ SARS-CoV-2 najwyraźniej łagodnieje pomimo nabywania coraz większej zakaźności.

Taka przemiana koronawirusa jest zgodna z założeniami ewolucji. Wirusy, mutując, dostosowują się do coraz lepszego atakowania swoich ofiar, ale w taki sposób, aby móc jak najskuteczniej i jak najliczniej w nich się namnażać. A właśnie wywołując łagodne formy choroby, mogą osiągnąć taki efekt. Zabijając swoje ofiary, zmniejszają bowiem możliwości namnażania, mutowania swego RNA i doskonalenia. ●

W Danii nowy podwariant jest już odpowiedzialny za ponad 50 proc. zakażeń koronawirusem i jego udział ciągle rośnie. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że BA.2 jest już obecny również w Polsce

Zmiany w prokuraturze

Kto po Święczkowskim

Musi mieć poparcie Ziobry, namaszczenie Nowogrodzkiej i życzliwość prezydenta. Kto po odejściu Bogdana Święczkowskiego pokieruje Prokuraturą Krajową, decydując o najważniejszych śledztwach w kraju?

Ewa Ivanova

Najbliższy współpracownik Zbigniewa Ziobry dotychczasowy prokurator krajowy Bogdan Święczkowski wybiera się do kontrolowanego przez PiS Trybunału Konstytucyjnego. Jego kandydaturę forsują przede wszystkim politycy Solidarnej Polski. Ale wierny druh Ziobry może liczyć także na poparcie PiS. To posłowie partii rządzącej oficjalnie zgłosili jego kandydaturę do TK.

W zgłoszeniu chwalią go „wyróżniającą się wiedzę prawniczą oraz bogate doświadczenie naukowe i zawodowe w dziedzinie prawa”. Przekonują, że „pan Bogdan Święczkowski jest bardzo dobrym kandydatem na sędziego Trybunału Konstytucyjnego”.

Aby Święczkowski został wybrany na sędziego Trybunału Konstytucyjnego – z dziesięcioletnią kadencją i immunitetem od odpowiedzialności – potrzebna będzie większość bezwzględna. Za jego kandydaturą musi więc zagłosować więcej posłów niż suma tych, którzy byli przeciw, i którzy wstrzymali się od głosu. Aby głosowanie było ważne, musi być obecna co najmniej połowa konstytucyjnej liczby posłów. W praktyce oznacza to, że PiS i Solidarna Polska będą musiały mieć także poparcie posłów Pawła Kukiza. Czy rządzący przejdą test, może się okazać już na najbliższym posiedzeniu Sejmu 8-9 lutego, bo porządek obrad może wtedy być uzupełniony o punkt „wybór sędziego TK”.

Kto może zostać prokuratorem krajowym

Dlaczego 51-letni Święczkowski, który specjalnie dla Ziobry wrócił ze stanu spoczynku i od kilku lat twardą ręką rządził prokuraturą, chce zwolnić tempo i przenieść się do TK? Powody nie są jasne. Część naszych rozmówców w prokuraturze uważa, że decyzja została na nim wymuszona, bo sam ma naturę lidera i z własnej woli nie przesunąłby się na boczny tor. Z tego powodu wielu w ogóle nie wierzy, że odejdzie. Część wskazuje, że za decyzją stały względy zdrowotne i rodzinne.

Kto po ewentualnym odejściu Święczkowskiego będzie pierwszym zastępcą Ziobry? Kto będzie szefował 6 tys. прокуро-

rów w całej Polsce i decydował o kierunku najważniejszych śledztw w kraju? Zgodnie z przepisami prokuratora krajowego powołuje i odwołuje prezes Rady Ministrów na wniosek prokuratora generalnego. Powołanie może nastąpić po uzyskaniu opinii prezydenta, a odwołanie – za jego zgodą. Następcą Święczkowskiego musi być więc nie tylko człowiekiem Ziobry. Musi mieć namaszczenie Nowogrodzkiej, ale także życzliwość Andrzeja Dudy.

Zgodnie z przepisami kandydat powinien być także prokuratorem Prokuratury Krajowej. W grę wchodzi więc śledczy pracujący w prokuratorskiej centrali, ale także ci, którzy mają taki tytuł, a pracują jako szefowie prokuratur regionalnych. Stanowisko mo-

Jak dziś działa prokuratura

Kolos na glinianych nogach

Bogdan Święczkowski to najwierniejszy druh Zbigniewa Ziobry. Są rówieśnikami, absolwentami prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ich przyjaźń narodziła się podczas aplikacji prokuratorskiej, którą Ziobro odbywał w katowickich prokuraturach. Złotliwi mówią, że ukończył ją właśnie dzięki Święczkowskiemu, który był znacznie zdolniejszym prawnikiem.

„Godzilla” – bo taki pseudonim ma Święczkowski w prokuraturze – karierę robił w śląskich prokuraturach. Drogę na szczyty w prokuratorskim świecie utorał mu Ziobro.

W zgłoszeniu Święczkowskiego na sędziego TK posłowie PiS podkreślają, że prokurator „nigdy nie był członkiem żadnej partii”. Dla wszystkich śledczych jest jednak jasne, że znalazł się tak blisko polityki i polityków jak żaden inny prokurator.

Zanim Święczkowski został prokuratorem krajowym, był wiceministrem

w resorcie sprawiedliwości Ziobry i faktycznie to on wraz z grupą prokuratorów ze stowarzyszenia Ad Vocem stworzył nową ustawę dotyczącą prokuratury (przedstawili ją posłowie PiS). Na jej mocy prokuratura stała się przedłużeniem rządu, a w praktyce w wielu postępowaniach wręcz rzecznikiem interesów partii rządzącej.

Według naszych rozmówców Święczkowski od 2016 r. osobiście odpowiada za kierunki kluczowych dla władzy śledztw. Począwszy od sprawy wypadku byłej premier Beaty Szydło poprzez sprawę „dwóch wież” i ewentualnego oszustwa, jakiego miał dopuścić się Jarosław Kaczyński wobec austriackiego biznesmena Geralda Birgfellnera, aż po sprawy dotyczące opozycji i uczestników ulicznych protestów. Przy czym ów nadzór (czy ręczne sterowanie śledztwami) zwykle nie pozostawia w prokuraturze śladów na papierze, decyzje zapadają podczas

nieformalnych konsultacji, spotkań, rzadziej rozmów telefonicznych. Panuje tendencja, aby niewygodne decyzje spychać w dół, tak aby w przyszłości odpowiadali za nie podwładni.

Prokuratorzy, z którymi rozmawiamy, nie mają wątpliwości, że w praktyce to Święczkowski wraz z Ziobrą musiał dawać służbom i prokuraturze zielone światło na stosowanie Pegasus np. w sprawie mec. Romana Giertycha, prok. Ewy Wrzosek czy senatora Krzysztofa Brejzy.

– Nikt nie ośmieliłby się w obecnej sytuacji politycznej na takie metody bez przyzwolenia samej góry prokuratury. A wnioski o kontrolę operacyjną, zanim trafią do sądu, muszą mieć zgodę prokuratora generalnego – mówi jeden z prokuratorów.

Kij i marchewka

Święczkowski, zarządzając sześciotysięczną armią śledczych, stosuje prostą metodę: nagradzania i karania.

Każdy, kto przysłużył się kierownictwu i politykom PiS, może liczyć na awans, nagrody, dodatki, korzystne delegacje. Kto się stawia, walczy o niezależność, może się spodziewać szykan: odległej delegacji, degradacji, postępowań rzeczników dyscyplinarnych lub prokuratorów z wydziału spraw wewnętrznych Prokuratury Krajowej.

Już w 2016 r., gdy Święczkowski przejmował prokuraturę, zdegradowano wielu doświadczonych, niepokornych oskarżycieli. W sumie czystka dotknę-

Obecna prokuratura jest formalnie niezależna. Ale jak mówią śledczy, owa niezależność polega na tym, że nic nie zależy od prokuratorów

ła 22 prokuratorów dawnej Prokuratury Generalnej i 91 prokuratorów prokuratur apelacyjnych. Wśród nich był m.in. legendarny twórca wydziałów ds. prześlępczości zorganizowanej prok. Krzysztof Parchimowicz, który z Prokuratury Generalnej został wysłany do prokuratury rejonowej. Potem Parchimowicz stanął na czele stowarzyszenia Lex Super Omnia, które do dziś piętnuje upolitycznienie prokuratury. Członkowie stowarzyszenia, w tym sam Parchimowicz, stali się celem rzeczników dyscyplinarnych oraz prokuratury. Wielu ma zainicjowane sprawy karne, uchylone immunitety. Część najbardziej aktywnych członków organizacji w styczniu ubiegłego roku trafiła na odległe delegacje. Wśród zesłanych znalazła się m.in. prok. Ewa Wrzosek, która wszczęła śledztwo w sprawie wyborów kopertowych. Postępowanie jej odebrano i po trzech godzinach umorzono. Prokurator ma

nie tylko problemy dyscyplinarne, ale jest także celem śledztwa prowadzonego w PK w kierunku przekroczenia uprawnień. I dziś wiemy, że prawdopodobnie z jego powodu inwigilowano ją za pomocą Pegasus.

Święczkowski upodobał sobie zarządzanie prokuraturami przez strach. Tłumił krytykę, zapowiadając prokuratorom procesy cywilne. Od prok. Katarzyny Kwiatkowskiej, obecnej szefowej Lex Super Omnia, zażądał 250 tys. zł zadośćuczynienia za wywiad dla „Wyborczej”. Chce, by przeprosiła za „insynuacje, że kierownictwo Prokuratury dopuszczało się przestępstw i innych naruszeń prawa”.

Prokuratura Krajowa pod rządami „Godzilli” zasłynęła także próbami tłumienia krytyki prasowej. Domagała się od „Wyborczej” usunięcia tekstów, kierowała do rozmówców dziennikarzy zapowiedzi pozwów (np. do prof. Leszka Balcerowicza, prok. Krzysztofa Parchimowicza).

Zmiany w prokuraturze



FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

że także objąć ktoś, kto ma tytuł śledczego PK, ale przeszedł w stan spoczynku (podobnie jak Święczkowski może wrócić do czynnej służby w prokuraturze).

Kto spełnia te wszystkie warunki?

Jeden z zastępców Ziobry?

Na giełdzie nazwisk pojawiają się przede wszystkim nazwiska ludzi związanych ze Święczkowskim, którzy cieszą się jego osobistym zaufaniem i podobnie jak on są związani ze stowarzyszeniem Ad Vocem.

Z obecnych zastępców wymieniani są: Krzysztof Sierak, Robert Hernand, rzadziej Marek Pasionek.

Sierak to zaufany człowiek Ziobry. Za pierwszych rządów PiS był m.in. szefem Pro-

kuratury Okręgowej w Katowicach, znanej z prowadzenia politycznych śledstw. Nadzorował wtedy sprawę rzekomej korupcji Barbary Blidy, byłej posłanki SLD (zginęła w swoim domu podczas zatrzymania przez ABW w 2007 r.). Potem trafił do Prokuratury Krajowej. W 2010 r. Sierak odszedł wraz z innymi prokuratorami związanymi z Ziobrą w stan spoczynku. Otrzymywał wysokie, kilkunastotysięczne uposażenie. Wrócił z prokuratorskiej emerytury w 2016 r., kiedy władzę w prokuraturze ponownie przejął Ziobro. Od marca 2016 r. jest zastępcą prokuratora generalnego. Osobiście wydał wrocławskim śledczym polecenie wycofania aktu oskarżenia przeciwko byłemu księdzu Jackowi M., nacjonaliście oskarżanemu o nawoływanie do nienawiści do Żydów i Ukraińców. Nadzorował sprawę zabójstwa Pawła Adamowicza, prezydenta Gdańska. To on zdecydował o odebraniu białostockim prokuratorom śledztwa dotyczącego fałszerstw przed wyborami samorządowymi na Podlasiu w 2014 r. A przypomnijmy, że białostoccy prokuratorzy chcieli postawić zarzut kierowania fałszerstwami Adamowi Andruszkiewiczowi, wiceministrowi w KPRM.

Podpis Sieraka można znaleźć pod wieloma decyzjami o przeniesieniu newralgicznych śledstw, np. sprawy dotyczące śmierci Ukrainca Dmytra Nikiforenki we wrocławskiej izbie wytrzeźwień (z Prokuratury Okręgowej w Świdnicy do Prokuratury Regionalnej w Szczecinie). Sierak towarzyszył Święczkowskiemu i Ziobrze na wielu konferencjach prasowych, bywa ich wsparciem podczas komisji sejmowych i według źródeł „Wyborczej” cieszy się ich dużym zaufaniem. Jego atutem jest to, że świetnie się orientuje, gdzie toczą się kluczowe dla obecnej władzy postępowania. Nie potrzebuje czasu, by się wdrażać, funkcję prokuratora krajowego może przejąć „z marszu”.

– Ale to nie typ frontmena, to raczej człowiek od poważnej roboty na zapleczu. W świecie polityków to całkowicie „no name” – ocenia jeden z prokuratorów.

Opieszała, chwilami groteskowa

Wbrew zapowiedziom za czasów Święczkowskiego – oprócz zmian struktury i kadrowego tsunami – nie zreformowano funkcjonowania prokuratur. Nie odciążono najbardziej zapracowanych rejonów, a przez liczne delegacje ich prokuratorów na wyższe szczeble pozostali śledczy są obecnie jeszcze bardziej obciążeni pracą.

Prokuratura Święczkowskiego stała się w efekcie znacznie wolniejsza, wzrasta w niej lawinowo liczba śledstw długotrwałych. – Prokuratura jest droga i nieefektywna – mówiła prok. Katarzyna Kwiatkowska, prezentując jeden z raportów na temat działania tej instytucji za czasów „dobrej zmiany”.

Z danych zebranych pod koniec 2020 r. przez LSO wynikało, że w porównaniu z czasami przed PiS w ostatnich latach liczba spraw zajmujących prokuraturze więcej niż sześć miesięcy

wzrosła o 270 proc. W przypadku starszych śledstw odnotowano wzrost trwania postępowania nawet o 370 czy 390 proc. W 2019 r. przybyło skarg na przewlekłość śledstw uznanych za zasadne: w 2015 r. było to 22,2 proc., a już w 2019 uznano za zasadne 30,8 proc. skarg.

– Prokuratura Święczkowskiego to taki kolos na glinianych nogach. Miała być postrachem, a dziś wiadać, że w kluczowych śledztwach spektakularnie zawodzi i staje się pośmiewiskiem – mówi nam jeden z prokuratorów i wskazuje choćby na sprawę mec. Giertycha, który według sądu nie ma statusu podejrzanego, a prokuratura bezskutecznie próbuje mu postawić kolejne zarzuty i doprowadzić do jego aresztu.

Nasi rozmówcy w prokuraturze mówią, że fiaszko wielu istotnych śledstw to efekt pozbycia się z prokuratur wyższych szczebli doświadczonych śledczych. Na ich miejsca się-

gnięto po wielu delegatów, którzy z racji młodego wieku i skąpych doświadczeń zawodowych nie mają pojęcia o skomplikowanych sprawach.

– Poważnych spraw gospodarczych nie uciągnie ktoś, kto spędził ostatnie lata w jednostce, która takich postępowań nie widziała na oczy – mówi jeden z warszawskich śledczych. Uważa, że właśnie dlatego Ziobro tak mocno dąży do podporządkowania sądów władzy. – Bez tego prokuratura dostaje w ważnych sprawach baty na salach sądowych – dodaje.

Znakiem czasów Święczkowskiego w prokuraturze jest także wzrost liczby prokuratorskich wniosków o areszt, czyli dotkliwy środek izolacyjny, który stosowany jest wobec osób niewinnych. W porównaniu z 2014 r. liczba aresztów przekraczających rok w 2020 r. wzrosła o 226 proc., gdy chodzi o areszty przekraczające dwa lata – o 443 proc. ●

Wzglaszeniu postowie PiS
chwalą Święczkowskiego
za „wyróżniającą się wiedzę
prawniczą oraz bogate
doświadczenie”.

Przekonują, że „pan Bogdan
Święczkowski jest bardzo
dobrym kandydatem na
sędziego TK”

Inaczej jest z Markiem Pasionkiem. Jego nazwisko w partii rządzącej znaczy wiele, bo od początku jest kojarzony z nadzorowaniem śledztwa smoleńskiego. Pasionek to były prokurator wojskowy, który tworzył w 2008 r. stowarzyszenie Ad Vocem. Zastępcą Ziobry jest od 2016 r. Wielu jednak uważa, że podczas pracy w PK nie sprostął nadziejom, które w nim pokładano, i został zmarginalizowany.

Ad Vocem tworzył także Robert Hernand i za pierwszych rządów prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry został szefem Prokuratury Okręgowej w Gliwicach, potem apelacyjnej we Wrocławiu. Za czasów niezależnego prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta był na samym szczycie prokuratury – jako jeden z jego zastępców. Od 2016 r. jest także jednym z zastępców Ziobry, występuje m.in. przed TK (np. w sprawie zakazu aborcji). W przeciwieństwie do Sieraka nie jest eksponowany podczas konferencji prasowych, nie ma też porównywalnego rozeznania w kluczowych śledztwach rozsianych po całym kraju.

Doradca i świadek
ze ślubu Ziobry?

Wśród potencjalnych następców Święczkowskiego wymieniany jest również Dariusz Barski, który był w przeszłości przedstawicielem prezydenta Dudy w Krajowej Radzie

Prokuratury. Za czasów pierwszych rządów PiS był prokuratorem krajowym i zastępcą prokuratora generalnego. W 2011 roku startował do Sejmu z drugiego miejsca łódzkiej listy PiS. Zdobył mandat, ale podobnie jak Święczkowski, nie chciał się zrzec funkcji prokuratora, więc marszałek Sejmu – był nim wówczas Grzegorz Schetyna – wygasił mu mandat poselski.

Barski jest w stanie spoczynku, ale doradza Ziobrze (był w przeszłości także świadkiem na jego ślubie). – Barski podobno analizuje sprawy nadzorowane przez dawną Prokuraturę Generalną. Akta nadzoru mają wracać z Ujazdowskich z jego uwagami bądź aprobatą – słyszymy od jednego z prokuratorów.

Choć Barski był według naszych rozmówców mocno zaangażowany w budowanie prokuratury na modłę PiS, w marcu 2016 r. nie chciał żadnego stanowiska. Ponoć dlatego, aby nie wiązano jego nazwiska z czystkami i degradacjami, które dotknęły prokuraturę.

Żona Barskiego skopiowała na zlecenie Prokuratury Krajowej Święczkowskiego trzy obrazy Jana Matejki. Zawisły ponoć w gabinecie Święczkowskiego. Barski cieszy się też zaufaniem samego Jarosława Kaczyńskiego.

Wśród potencjalnych następców Święczkowskiego jest także wymieniany inny prokurator w stanie spoczynku, były wiceszef CBA Grzegorz Ociecek. W przeszłości pracował w ABW, gdy jej szefem był Święczkowski. Jak ujawniła „Wyborcza”, pobierał jednocześnie uposażenie prokuratora w stanie spoczynku i wynagrodzenie wiceszefa CBA. Wśród polityków słychać jednak, że z propozycji objęcia stanowiska prokuratora krajowego ponoć nie skorzystał.

Wśród prokuratorów krążą także plotki, że nowym PK ma zostać któryś z prokuratorów szefujących jednostkom regionalnym. Wymieniany jest np. Tomasz Janeczek, szef Prokuratury Regionalnej w Katowicach, także członek Ad Vocem. Ma on tytuł prokuratora PK i spełnia warunki do powołania. Pytanie, czy chce się przenieść do stolicy. ●



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Granatowej;

obręb:	Stabłowice, AM-30, dz. nr 184/10 (RV);
GPS	51.14665 N 16.89450 E;
KW nr	WR1K/00260416/9;
pow. nieruchomości:	754 m ² ;
Przeznaczenie w mpzp:	zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, usługi towarzyszące;
Cena wywoławcza:	503 000,00 zł;
Wadium:	50 000,00 zł;

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **30 marca 2022 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali **215 o godz. 10⁰⁰ dnia 6 kwietnia 2022 r.**



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE 34155174

wyborcza.pl

• Więcej na
Wyborcza.pl



ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim,
dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

Omikron szaleje, ale skali nie znamy

System się zaciął. Liczba osób na kwarantannie powinna być kilkakrotnie wyższa niż liczba objętych izolacją. Tymczasem są prawie równe. W dodatku od zeszłego tygodnia ćwierć miliona osób ze skierowaniem na test nie przeszło dotychczas badania.

Judyta Watóła

– Jestem sfrustrowana i rozgoryczona. Z chorym dzieckiem w samochodzie musieliśmy czekać kilka godzin. Nic nie załatwiliśmy – skarżyła się w zeszłym tygodniu słuchaczka rybnickiego Radia 90 na punkt wymazowy w Wodzisławiu Śląskim. Inni dzwonili i opowiadali, że czekali do samego końca, aż o 19.40 podeszła dziewczyna z punktu i powiedziała, że więcej wymazów już nie będzie. Mają przyjechać następnego dnia. – Kiedy zawracaliśmy, kolejka nadal była potężna. Ta pani do każdego samochodu musiała podchodzić. To pewnie trwało następną godzinę, bo ludzie nie wierzyli, że doszło do takiej sytuacji – mówiła w radiu inna kobieta.

W Gliwicach największe kolejki były we wtorek i w środę. W innych miastach regionu potworzono nowe punkty wymazowe. Szturmu na nie już jednak nie ma. Zmniejszyła się bowiem liczba zleceń testów.

250 tys. skierowań bez testu

W poniedziałek, 24 stycznia, padł rekord. W skali całego kraju wystawiono ponad 232 tys. skierowań. Ministerstwo Zdrowia podało, że tego dnia wykonano niecałe 142 tys. testów, a przynajmniej tyle wyników wprowadzono do systemu EWP. Problem w tym, że w kolejnych dniach było podobnie, czyli liczba zleceń na testy przekraczała znacząco liczbę wyników. I tak we wtorek, 25 stycznia, było 214 tys. zleceń na badanie. Przeprowadzono 173,4 tys. testów. Środa – 212 tys. zleceń i 179,4 tys. testów. W czwartek liczba zleceń spadła do 200 tys. Testów przeprowadzono 178,3 tys. Podobnie było w piątek. Dopiero w sobotę zleceń było mniej niż testów wpisanych do systemu (106 tys. zleceń i niecałe 144 tys. wyników). Dane CeZ pokazują też, że umożliwienie przeprowadzania testów w aptekach w ogóle nie wpłynęło na sytuację. Program jak dokąd okazał się niewypałem. Uczestniczy w ok. 200 na 13 tys. czynnych aptek. Liczba przeprowadzanych testów zwiększyła się nieznacznie (31 stycznia 144,3 tys. w stosunku do 141,8 tys. 24 stycznia).

Podsumowanie dziewięciu dni od 24 stycznia do 1 lutego to 1 mln 669 tys. zleceń na badanie w kierunku koronawirusa i tylko niecałe 1 mln 424 tys. wyników. A to oznacza, że około 250 tys. osób ze skierowaniem na test albo się na niego nie dostało, albo słysząc o kolejkach, z góry założyło, że na test nie pójdzie.

– Osoba, która ma skierowanie na test, jest z automatu na kwarantannie. Może niektórzy wolą sobie przez siedem dni posiedzieć w domu i odpoczywać, zamiast czekać w kolejce na test, żeby potem, przy negatywnym wyniku, zasuwać do roboty – mówi „Wyborczej” rozmówca z sanepidu.

Tłumy rozsiewają wirusa

Problem w tym, że osób na kwarantannie jest śmiesznie mało. Według wczorajszych danych



24 stycznia padł rekord.
W skali całego kraju
wystawiono ponad 232 tys.
skierowań. Ministerstwo
Zdrowia podało, że tego dnia
wykonano niecałe 142 tys.
testów, a przynajmniej tyle
wyników wprowadzono do
systemu EWP

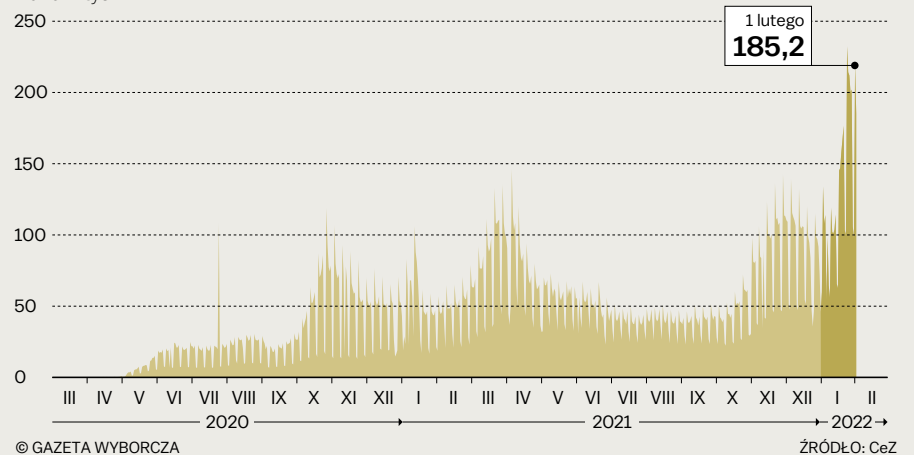
niecałe 618 tys. osób. Tymczasem liczba osób objętych izolacją ze względu na dodatni wynik testu to według danych udostępnionych przez Centrum e-Zdrowia już ponad 496 tys.

– Na jedną osobę w izolacji powinno przypadać kilka na kwarantannie. Każdy – nawet singiel – ma przecież jakieś kontakty z innymi ludźmi, więc albo sanepid działa opieszale, albo ludzie zatają informacje o tym, z kim się zetknęli i kogo mogli zakażać – przypuszcza prof. Robert Flisiak, szef Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych.

O tym, że system jest zablokowany, świadczą także dzienna liczba wykrytych przypadków. Rekord padł 28 stycznia: niecałe 58 tys. przypadków. Ale – nie licząc weekendów – w inne dni liczba zakażeń była bardzo zbliżona. Stabilny jest też jeszcze jeden wskaźnik: odsetek testów z dodatnim wynikiem. Wynosi ponad 30 proc. i też praktycznie się nie zmienia.

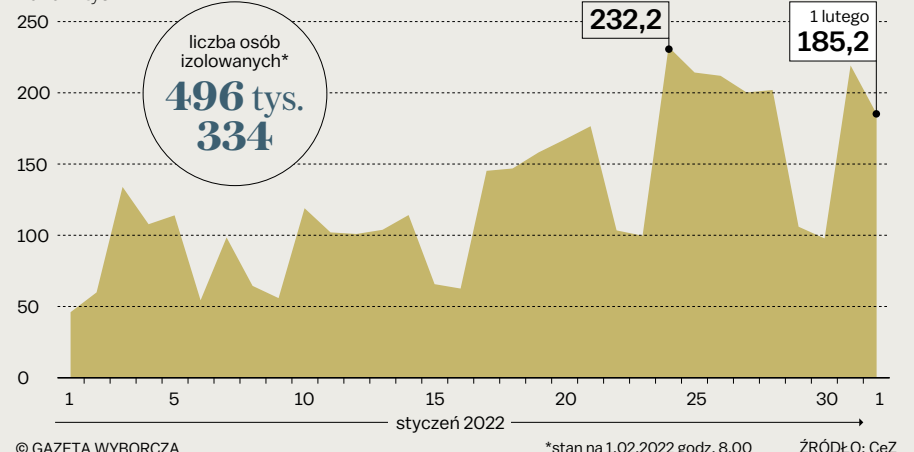
Dzienna liczba zleceń na testy COVID-19 od początku pandemii

Dane w tys.



Dzienna liczba zleceń na testy COVID-19 w styczniu 2022 r.

Dane w tys.





• Mobilne laboratorium wymazowe przy lotnisku im. Reymonta w Łodzi, 25 stycznia 2022 r. FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Rząd nie przygotował nas do piątej fali. To oczywiste i nie ma już chyba nawet sensu tego powtarzać. Teraz widać, że ludzie boją się pójścia na kwarantannę. Rząd ją właśnie skrócił, ale to znowu jest za późno. Ludzie już nie ufają. Spoglądając na dane o liczbie skierowań, testów i odsetku pozytywnych wyników, można założyć, że tłumy ludzi chodzą teraz wolno i rozsiewają wirusa – i niewiele da się z tym już zrobić. Na szczęście omikron nie jest tak zjadliwy. Trzeba to przeczekać – mówi Andrzej Sośnierz, były szef NFZ, poseł koła Polskie Sprawy.

Jest szczyt, będą spadki
Testować można się jeszcze na własną rękę, kupując test antygenowy w sklepie, częściej w aptece. Według firmy PEX PharmaSequence, która bada rynek apteczny, i tu jednak zainteresowanie spada. W poniedziałek, 24 stycznia, apteki sprzedały 182 tys. testów, co stanowiło wzrost o 157 proc. w stosunku do poniedziałku tydzień wcześniej. W poniedziałek, 31 stycznia, sprzedano ich o 30 tys. mniej. A we wtorek, 1 lutego, sprzedaż była już o 27 proc. niższa niż we wtorek tydzień wcześniej.
Prof. Robert Flisiak: – Gdybyśmy robili więcej testów – tak jak Francja czy Dania – mielibyśmy bardziej przybliżony obraz sytuacji, ale nigdzie dane statystyczne nie oddają rzeczywistości. Nie ma już większego sensu codzienne analizowanie liczby nowych zakażonych. Trzeba się skupić na odsetku dodatkowych wyników. Ustabilizował się, a to świadczy o tym, że właśnie przechodzimy szczyt piątej fali i teraz zaczną się spadki. Przypuszczalnie w drugą rocznicę wybuchu epidemii w Polsce będziemy świętować jej koniec. ●

Zalewska kontratakuję ws. afery PCK



• Jeden z zamieszanych w aferę PCK wyjawiał, że pieniądze pochodzące z handlu ubraniami z kontenerów przykazywane były na polityczne kampanie PiS, w tym także posłanki Zalewskiej FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Prokuratura wszczęła śledztwo z doniesienia europosłanki PiS Anny Zalewskiej w sprawie jej pomówienia. Jak nieoficjalnie dowiedziała się „Wyborcza”, chodzi o publikację wiążącą ją z aferą we wrocławskim oddziale PCK, z którego działacze PiS mieli wyprowadzić przeszło 3 mln zł.

Marcin Rybak

Śledztwo dotyczące afery PCK, prowadzone przez Prokuraturę Okręgową we Wrocławiu od 2017 do 2020 roku, ujawniło proceder wykradania odzieży używanej z kontenerów PCK. Stare ubrania trafiły do sklepów, tzw. lumpeksów, a pieniądze – zamiast na konto PCK – do prywatnych kieszeni. W kradzież mieli być zamieszani m.in. były dyrektor wrocławskiego oddziału PCK Jerzy G., były radny wojewódzki PiS, były poseł PiS, a także pracownik oddziału Przemysław B. oraz były wrocławski radny PiS Jerzy S.

Polityczne wątki afery PCK
Jeden z zamieszanych w aferę PCK, były pracownik oddziału we Wrocławiu Bartłomiej Ł.T. wyjawiał, że pieniądze pochodzące z handlu ubraniami z kontenerów przekazywane były na polityczne kampanie PiS, w tym także posłanki Zalewskiej. Mówił o tym w rozmowie z „Wyborczą” kilka lat temu, gdy był podejrzanym. Dziś jest już wśród oskarżonych.
Bartłomiej Ł.T. to jeden z nielicznych oskarżonych, którzy złożyli w śledztwie wyczerpujące zeznania. Opisał mechanizm wyprowadzania pieniędzy z Czerwonego Krzyża, a także to, co później działo się z pieniędzmi. Takie same informacje jak „Wyborczej” przekazywał na przesłuchaniach w śledztwie. W 2020 roku – gdy kierowany był do sądu akt oskarżenia – skrytykowaliśmy prokuraturę, że nie zbadała tego wątku sprawy.
A były też inne. Dziennikarze ujawniali choćby wykorzystywanie pracowników PCK do roznoszenia ulotek w kampaniach polityków PiS przed wyborami samorządowymi w 2014 roku i parlamentarnymi w 2015 roku.
Wiadomo też, że blisko 80 ton jałek przekazanych wrocławskiemu

oddziałowi PCK do rozdania dla potrzebujących wykorzystał, by się promować, były poseł, a dziś oskarżony Piotr B. Ten ostatni wątek był w śledztwie badany. Prokuratura uznała, że poseł mógł się zachować nieetycznie, być może naruszył statut PCK jako organizacji apolitycznej, ale przestępstwa nie popełnił.

Anna Zalewska zawiadamia o przestępstwie
Jak dowiedziała się „Wyborcza”, europosłanka Zalewska złożyła doniesienie o popełnieniu przestępstwa. Śledztwo wszczęła Prokuratura Okręgowa w Jeleniej Górze. Dwa tygodnie temu wrocławski sąd okręgowy przekazał śledczym do wglądu akta sprawy PCK. Rzecznik jeleniogórskiej prokuratury Tomasz Czulowski mówi, że doniesienie dotyczy pomówienia, czyli

przestępstwa z art. 212 kodeksu karnego. Potwierdził, że z sądu przekazano akta. Nic więcej prokuratura nie chce w tej sprawie ujawniać.
Europoseł Zalewska, zapytana o swoje doniesienie i jego związek ze sprawą PCK, przysłała nam tylko SMS: „Nie rozumiem, skąd inspiracja do tak zadawanych pytań. Przypomnę, że ze sprawą, o której pan pisze [czyli tzw. aferą PCK] nie miałam i nie mam nic wspólnego. Z tego co czytamy w mediach, podejrzani siedzą na ławie oskarżonych – prawo działa!”.
Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się jednak, że Zalewska chce ścigania tych, którzy zarzucają jej związek z aferą PCK.
Co ważne – pomówienie to przestępstwo ścigane z oskarżenia prywatnego. Czyli każdy, kto czuje się pokrzywdzony, musi sam napisać akt oskarżenia i przesłać go do sądu. Prokurator tego typu sprawę może prowadzić, tylko jeśli uzna, że służy to „interesowi społecznemu”.
Jaki jest interes społeczny w ściganiu z urzędu sprawy rzekomego pomawiania Anny Zalewskiej? Na to pytanie nie uzyskaliśmy odpowiedzi.
Nieoficjalnie usłyszeliśmy, że ostateczna decyzja co do tego, czy ów „interes społeczny” jest, czy go nie ma, zapadnie po przeanalizowaniu akt sprawy PCK. Jeśli śledczy uznają, że nie ma, umorzą sprawę, a posłanka Zalewska będzie mogła sama skierować akt oskarżenia. ●

Zalewska złożyła doniesienie o popełnieniu przestępstwa. Śledztwo wszczęła Prokuratura Okręgowa w Jeleniej Górze. Dwa tygodnie temu wrocławski sąd okręgowy przekazał śledczym do wglądu akta sprawy PCK

W dniu 17 stycznia 2022 r.
odszedł nasz ukochany syn i mąż

Mateusz Zatoński

utalentowany, charyzmatyczny i wspaniałomyślny,
był opoką dla najbliższych, wspaniałym towarzyszem
i 34-letnim wybitnym uczonym, historykiem i ekspertem zdrowia publicznego,
wykładowcą w brytyjskich i polskich uniwersytetach

Rodzice Jadwiga i Witold Zatońscy z żoną Aleksandrą

Ze smutkiem żegnamy naszego przyjaciela

Krzysztofa Sowińskiego

reżysera i pisarza

Michał Komar, Tomasz Brzozowski
Zespół Czułego Barbarzyńcy Press

PRAWO

Alimenty, majątek, kredyt...

Trudna decyzja o rozwodzie

Rozwód to definitywny koniec małżeństwa. Wiele wyroków zapada bez wskazania winnego rozpadu małżeństwa. Dobrze, gdy relacje między małżonkami pozwalają na zgodne zakończenie związku, bo rozwód z orzekaniem o winie, podziałem majątku i kłótnią o dzieci może się ciągnąć latami i sporo kosztować.

Katarzyna Klukowska

WINIEN ZAPŁACI ALIMENTY

I Rozwody z orzeczeniem wyłącznej winy męża lub żony potrafią trwać lata, są wyniszczające i kosztowne, ale mają jedną zaletę – małżonek niewinny może się domagać od winnego alimentów, które zrekompensują mu spadek poziomu życia po rozstaniu.

Ten rodzaj alimentów przypomina swoje odszkodowanie i w szczególnych okolicznościach może być płacony w nieskończoność, a przynajmniej do momentu, gdy niewinny małżonek ożeni się lub wyjdzie za mąż. Małżonek wyłącznie winny rozwodu nigdy nie dostanie alimentów.

Przykład. Gwiazda polskiej estrady rozstała się z mężem kilka lat temu. Wniosła do sądu pozew o rozwód z orzeczeniem wyłącznej winy małżonka i żądaniem wysokich, kilkudziesięciotysięcznych alimentów. Po pięciu latach, wysłuchaniu zeznań dziesiątków świadków, przedstawieniu przez artystkę dowodów niewierności męża w postaci zdjęć i nagrań wideo sąd orzekł rozwód z obopólnej winy.

Ważne! Wyłącznie winny rozwodu małżonek może płacić alimenty nawet wtedy, gdy założy nową rodzinę i będzie miał dzieci na utrzymaniu. W takiej sytuacji ma prawo wnioskować o obniżenie świadczenia.

OBOJE WINNI ALBO NIEWINNI

2 Jeśli sąd nie orzekł o winie żadnego z partnerów albo uznał oboje za winnych rozpadu związku, wtedy ten z eksmałżonków, który popadł w niedostatek, może żądać alimentów od tego, któremu będzie się lepiej.

Obowiązek alimentacyjny jednego małżonka wobec drugiego wygasa po pięciu latach (w wyjątkowych wypadkach sąd może wydłużyć ten okres). Nie ma górnej granicy alimentów. Wszystko zależy od możliwości zarobkowych płacącego małżonka i stopnia niedostatku tego, który wnioskuje o pomoc.

Trzeba wiedzieć, że niedostatek nie może być zawiniony (lenistwo, utracjusztwo, nałogi), musi powstać z powodów od nas niezależnych: długotrwała choroba, kalectwo, klęska żywiołowa.

Sąd zawsze może odmówić przyznania świadczenia i uznać, że eksmałżonek może się własnymi siłami podźwignąć z biedy.

Przykład. Anna i Mariusz rozwiedli się bez orzekania o winie. Anna została w mieszkaniu własnościowym, Mariusz przeprowadził się do domu letniskowego, który wyremontował, tak by mógł mieszkać w nim przez cały rok. Obie nieruchomości należały do majątku dorobkowego małżonków, którzy po rozwodzie nie dokonali jego podziału. Para nie miała dzieci.

Po rozstaniu Anna straciła pracę, żyła z dorywczych robót. Gdy pandemia zamknęła wszystkich w domach, kobieta zaczęła też nadużywać alkoholu. Mariusz przeszedł na emeryturę, ale dorabiał do świadczenia.

Rok po rozwodzie Anna złożyła pozew o alimenty od eksmęża w wysokości 600 zł miesięcznie. Sąd zarówno I, jak i II instancji oddalił pozew, tłumacząc, że Anna nie cierpi niedostatku, tym bardziej że ma możliwości, by poprawić swoją sytuację materialną, np. podnajmując część mieszkania albo podejmując pracę (miała propozycje, ale je odrzucała). Gdyby nie nadużywała alkoholu, miałyby więcej pieniędzy na zaspokojenie innych potrzeb.

Kobieta wniosła skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego. Zarzuciła sądom niższej instancji, że nieprawidłowo zinterpretowały pojęcie niedostatku. Sądy stwierdziły, że w niedostatku znajduje się ten, kto nie może własnymi siłami zaspokoić swoich usprawiedliwionych potrzeb w całości lub w części; a usprawiedliwione potrzeby to takie, których zaspokojenie zapewni uprawnionemu normalne warunki bytowania odpowiednie do jego stanu zdrowia i wieku. Usprawiedliwioną potrzebą z pewnością nie jest alkohol, którego zdaniem sądu Anna nadużywała.

OPIEKA RODZICIELSKA

3 Największe kłótnie między rozwodzającymi się wybuchają o dzieci. Sądy kierują pary na obowiązkową mediację, aby spróbowały dojść do porozumienia, przy kim zostają dzieci, jak będą wyglądać kontakty rodzica, który z nimi nie mieszka, jakiej wysokości alimenty będzie płacił.

Jeśli się dogadają, powinni przedstawić sądowi na piśmie porozumienie wychowawcze. To dokument, który określa prawa i obowiązki rodziców wobec dziecka oraz sposób sprawowania przez nich władzy rodzi-

cielskiej. Sąd uwzględnia go, chyba że ustalenia godzą w dobro dziecka (które sąd bierze pod uwagę zawsze i traktuje nadrzędnie).

Gdy rozwodzący się małżonkowie się nie dogadają, sąd na ich wniosek będzie musiał rozstrzygnąć sposób sprawowania władzy rodzicielskiej oraz formę kontaktów z ich wspólnym dzieckiem. Sąd może:

- powierzyć władzę rodzicielską obojgu rodzicom;
- powierzyć ją jednemu z rodziców, przy jednoczesnym ograniczeniu władzy drugiego do określonych praw i obowiązków;
- pozbawić, ograniczyć lub zawiesić władzę rodzicielską jednemu lub obojgu rodzicom.

Opieka naprzemienna nie jest w Polsce zbyt popularna, dlatego zazwyczaj sąd zdecydował, u którego z rodziców dziecko będzie mieszkać. W razie wątpliwości skieruje dziecko na badania do rodzinnego ośrodka diagnostyczno-konsultacyjnego. W wyjątkowych wypadkach, jeśli wiek i stopień rozwoju osobistego dziecka na to pozwalają, zapyta o zdanie samego zainteresowanego.

Przykład. Jakub i Julia byli małżeństwem przez osiem lat. Mają dwoje dzieci. Po pojawieniu się dzieci Julia zrezygnowała z pracy zawodowej i opiekowała się nimi. Jakub był zajęty pracą i rozwijaniem firmy. Żona czuła się opuszczona i zaniedbana przez męża, co skończyło się romansem. Małżeństwo się rozpadło.

Małżonkowie nie byli w stanie się porozumieć w sprawie opieki nad dziećmi – Julia twierdziła, że były mąż był stale zajęty pracą, nie poświęcał czasu rodzinie, a teraz domaga się pełnej opieki nad dziećmi, by zrobić jej na złość. Jakub wskazywał, że ma doskonałe warunki mieszkaniowe, a jego była żona nie opiekuje się dziećmi w odpowiedni sposób i daje im negatywny przykład. Miał też obiektywne do nowego partnera Julii – nie chciał, by obcy człowiek brał udział w wychowaniu jego dzieci.

Sąd zdecydował o pozostawieniu miejsca stałego pobytu dzieci przy matce (obojga, bo dla dobra dzieci rodzeństwa nie należy rozdzielać). Ojcu przyznał prawo współdecydowania o istotnych sprawach dzieci z zakresu kształcenia, leczenia, wyjazdów zagranicznych. W uzasadnieniu wyroku sąd wskazał, że więzi emocjonalne dzieci z matką są nieporównywalnie silniejsze niż z ojcem, poza tym dzieci są wciąż małe i potrzebują opieki

matki. Okoliczności rozpadu małżeństwa mają w tym przypadku drugorzędne znaczenie.

PODZIAŁ MAJĄTKU

4 Wszystko, czego partnerzy dorobią się w małżeństwie, stanowi ich majątek wspólny (chyba że ustanowią rozdzielność majątkową) – każdy ma prawo do całości dorobku, ale jednocześnie nie może rozporządzać nim samodzielnie oraz bez wiedzy i zgody drugiego małżonka. Na przykład jeśli małżeństwo ma wspólny samochód, to żadne z nich nie może go nikomu sprzedać ani darować swojego udziału, bo w małżeństwie udziały nie są wyodrębnione. Załóżmy, że małżonkowie kupili mieszkanie spółdzielcze za pieniądze męża, które dostał od rodziców. Po rozwodzie, w trakcie postępowania o podział majątku, mąż powinien złożyć wniosek o rozliczenie nakładów z majątku osobistego na majątek wspólny. Zgodnie z kodeksem rodzinnym i opiekuńczym przedmioty majątkowe nabyte w zamian za składniki majątku osobistego stanowią majątek osobisty małżonka, czyli mieszkanie, które małżonkowie zajmowali wspólnie, należy do męża, bo pieniądze na nie pochodziły z majątku osobistego mężczyzny.

Podobnie by było, gdyby mąż miał własną nieruchomość sprzed ślubu, w trakcie małżeństwa ją sprzedał i w zamian kupił mieszkanie dla całej rodziny. Nieruchomość byłaby własnością męża i nie podlegałaby podziałowi w czasie rozwodu, chyba że wniosłby ją do majątku wspólnego.

Sprawa staje się trudniejsza, gdy pieniądze się wymieszały, np. mieszkanie zostało kupione z pieniędzy męża z dodatkiem kredytu albo darowizny rodziców żony.

Sąd zacznie od określenia wielkości udziału w majątku każdego z małżonków, a następnie oszacuje jego wartość z dnia podziału (czyli według obecnych cen). Gdy małżonkowie są zgodni co do wartości mieszkania, sprawa jest prosta. Jeśli nie ma zgody, jedynym wyjściem jest powołanie biegłego, który oszacuje wartość lokalu.

KREDYT PO ROZWODZIE

5 To, że jeden z małżonków zostaje w zadłużonym mieszkaniu i spłaca kredyt, nie znaczy, że drugi został z tego obowiązku zwolniony.

Jeżeli stosunki między rozwiedzionymi małżonkami są poprawne, można spróbować podjąć negocjacje treści umowy. Banku nie będzie interesowało, czy kredytobiorcy nadal są małżeństwem – ważne jest to, czy kredyt jest spłacany i wystarczająco zabezpieczony. Każdorazowo zależy to jednak od wielu czynników, przede wszystkim kwoty udzielonego kredytu, oceny kredytowej osób wstępujących w miejsce dotychczasowego kredytobiorcy oraz udzielonych zabezpieczeń. ●

Konsultacja prawna: adwokat
Marzena Świeczkowska-Wójcikowska

Dała się we znaki

150

TYSIĘCY DRZEW
• powalił i połamał
w weekend orkan
„Nadia” w rejonie
powiatu drawskiego
(Zachodniopomorskie)
– szacują wstępnie leśnicy

Rzeszów. Loteria meldunkowa, a do wygrania samochód



FOT. GRZEGORZ BUKAŁA/URZĄD MIASTA RZESZOWA

Agnieszka Prucyk, która do Rzeszowa przeprowadziła się z Pruchnika, wygrała samochód osobowy hyundai i20 – główną nagrodę w loterii meldunkowej „Rzeszów to My”. Loteria, skierowana do nowych mieszkańców, ma zachęcać do oficjalnego zameldowania się w mieście. – Już od jakiegoś czasu jestem związana z Rzeszowem. Tutaj studiowałam i po ślubie z mężem postanowiliśmy, że tutaj chcemy mieszkać – mówi zdobywczyni głównej nagrody. Oprócz samochodu do wygrania były: cztery laptopy, cztery hulajnogi elektryczne, cztery smartwatche. Wartość całej puli nagród to ponad 105 tys. zł. • mam
• Więcej na rzeszow.wyborcza.pl

Ekologia

Podrzucają im świnię

Właściciel ferm wielkoprzemysłowych Wojciech Wójcik chce zbudować chlewnię na 46 tys. świń w Siedleminie, dwa kilometry od pierwszego osiedla wybudowanego w ramach programu „Mieszkanie plus”.



• Mieszkańcy Siedlemina na spotkaniu z przedstawicielami władz Jarocina w sprawie budowy chlewni na prawie 46 tys. świń

FOT. BARTOSZ ZAJĄC/KOALICJA SPOŁECZNA STOP FERMOM PRZEMYSŁOWYM

Marta Danielewicz

JAROCIN

Siedlemin to niewielka wielkopolska wieś tuż pod Jarocinem. Kiedyś była tylko rolnicza, dziś nabiera bardziej deweloperskiego charakteru. W Polsce było o niej głośno w 2018 r. To tu powstały pierwsze mieszkania czynszowe wybudowane w ramach rządowego programu „Mieszkanie plus”. Do 96 mieszkań wprowadzili się lokatorzy. Wieś rozrosła się z 600 do 900 mieszkańców, dziś liczy około tysiąca. – Robimy się sypialnią Jarocina. Po „Mieszkaniu plus” przybyło nam tu kolejnych deweloperów. Stawiają domy szeregowe – mówią mieszkańcy.

Potentat nerek

Chlewnia na prawie 46 tys. świń wyrośnie po drugiej stronie Siedlemina, dwa kilometry od osiedla „Mieszkanie plus”, kilometr od najbliższych domów, na 200-hektarowej działce po PGR. Stare budynki kilka lat temu zburzono, a terenem zainteresował się Wojciech Wójcik, właściciel największej w Polsce fermy nerek w Góreczkach (pow. krotoszyński). Właśnie tam powstał wstrząsający dokument aktywisty Otwartych Klatek, który ukrytą kamerą dokumentował dramat 400 tys. nerek żyjących w skandalicznych warunkach. Po publikacji prezes PiS Jarosław Kaczyński zaproponował „piątkę dla zwierząt”. W Siedleminie Wójcik chce postawić pięć budynków chlewni, największy o długości 320 m.

Piotr Nowak z Siedlemina wspomina, że o inwestycji mieszkańcy dowiedzieli się 22 grudnia 2021 r.

– Plotki sugerują, że władze gminy mogły wiedzieć o planach pana Wójcika już w 2020 r. – mówi.

– Burmistrz dał obwieszczenia na BIP-ie, na tablicy ogłosił w urzędzie, który jest zamknięty przez COVID, a nie zorganizował żadnego spotkania z mieszkańcami. Dowiedzieliśmy się, gdy decyzja środowiskowa została już wydana – dodaje Radosław Żyto z sąsiedniej wsi Golina.

Lokalna społeczność odwołała się od decyzji burmistrza, ale Samorządowe Kolegium Odwoławcze odrzuciło skargę. – Stwierdziło, że nie jesteśmy stroną postępowania – mówi Nowak.

Pierwsze i jedyne do tej pory spotkanie mieszkańców z władzami gminy Jarocin (był zastępca burmistrza) odbyło się pod koniec stycznia br. Mimo zaproszenia nie pojawili się Wójcik ani firma, która miała go reprezentować.

Ludzie i zwierzęta

• Siedlemin liczy około

1000
MIESZKAŃCÓW

• Chlewnia jest na blisko

46 000
SZTUK ŚWIŃ

Chlewnia gigant

Chlewnia w Siedleminie nie jest pierwszą w Polsce, ale żadna nie była tak ogromna. – W Polsce fermy przemysłowe zawsze negatywnie oddziałują na środowisko, chociaż są 16 razy mniejsze od tej w Siedleminie – mówił Bartosz Zajac z Koalicji Stop Fermom na spotkaniu władz gminy z mieszkańcami.

– Nikt by nie protestował, gdyby chodziło o tysiąc świń. Ale 46 tysięcy?! Mieszkańców jest tysiąc – mówi Nowak.

Ci najbardziej obawiają się fetoru i zanieczyszczeń. A przecież gmina na pobliskim Zalewie Roszków planowała budowę mola, małych budynków gastronomicznych, by uatrakcyjnić ten teren.

Mieszkańcy największy żal mają do burmistrza Jarocina, Adama Pawlickiego z Porozumienia, który bez konsultacji z nimi wydał inwestorowi decyzję środowiskową. Sekretarka urzędu, do której skierowaliśmy pytania i prośbę o kontakt z burmistrzem, stwierdziła, że gmina ma 14 dni na odpowiedź.

Inwestycję może jeszcze zablokować wywołanie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Zalew Roszków” w obrębach geodezyjnych Roszków i Siedlemina. Ale rada musi mieć większość. W czwartek odbędzie się nadzwyczajna sesja w trybie hybrydowym – online i z możliwością obecności radnych i gości w sali sesyjnej ratusza. •

Wrocław

Szkolił psa do agresji?

Pies rzucił się na sześciolletnią Julię i bardzo ją poranił. Prokuratura oskarżyła Rafała M., właściciela zwierzęcia, o narażenie dziecka na śmierć. W śledztwie ustalono, że mógł szkolić psa do „niekontrolowanej agresji”.

Do tragedii doszło 1 lipca ubiegłego roku w mieszkaniu w podwrocławskiej Twardogórze. Oskarżony dziś 34-letni Rafał M. był wówczas partnerem matki dziewczynki i opiekował się dzieckiem. Julia oglądała bajki na telefonie mężczyzny, pies leżał w pobliżu na podłodze. W prokuratorskim komunikacie czytamy, że ów pies jest „rasy mieszanej”, choć w medialnych doniesieniach o historii w Twardogórze pisano, że był to pitbull, czyli pies rasy niebezpiecznej.

Według śledczych w pewnym momencie dziewczynka podeszła do Rafała M., chcąc mu coś pokazać na ekranie. Ten „z nieustalonych przyczyn” miał ją uderzyć ręką w twarz. To wywołało agresję zwierzęcia.

Pies rzucił się na Julię, gryzł po całym ciele, szarpał, włókl

po podłodze. Do szpitala dziecko trafiło potwornie poranione, zakrwawione, z licznymi ranami i złamanymi kośćmi czaszki. „Obrażenia te spowodowały u niej ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci realnie zagrażającej życiu i trwale, istotne zeszpecenie” – czytamy w komunikacie prokuratury.

Rafał M. został zatrzymany. W czasie śledztwa jego pies był badany przez ekspertów od zoopsychologii. Ich zdaniem zwierzę mogło być „szkolone lub prowadzone w kierunku niekontrolowanej agresji”. Biegli stwierdzili m.in., że pies nerwowo reaguje na komendy typu „bierz”.

Mężczyzna został oskarżony o narażenie dziecka na śmierć i spowodowanie u Julii trwałego kalectwa. Grozi mu od 3 do 15 lat więzienia. Jak się okazało, również w 2021 r. mężczyzna stanął przed sądem za niewłaściwą opiekę nad psem, który swoim zachowaniem powodował niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia ludzi. Sąd ukarał go za wykroczenie. •

Marcin Rybak

Katowice

Osiedle bez limitu

Ustawione przez fundację Via Secura urządzenie do pomiaru prędkości na osiedlu Witosa w Katowicach zarejestrowało, że 93 proc. kierowców nie przestrzega limitu.

Wyniki pomiaru od 7 listopada 2021 r. do 5 stycznia br. ujawnił radny Krzysztof Kraus. W pierwszym tygodniu urządzenie nie wyświetlało na tablicy prędkości przejeżdżających samochodów, ale potem już tak. – Efekt badań jest zatrważający. Okazało się, że 93 proc. kierowców nie przestrzega limitu prędkości 30 km na godz., mimo że prędkość badano w miejscu, gdzie ul. Obroki

wije się pomiędzy domami i szkołą, a nieopodal jest żłobek – mówi radny Kraus. 73 proc. kierowców przekraczało prędkość 40 km na godz., 31 proc. – prędkość 50 km na godz. To wyniki badań, kiedy wyświetlacz urządzenia był wyłączony i nie pokazywał prędkości jadących aut. Kiedy wyświetlacz włączono, prędkość spadła, ale limity ciągle były przekraczane. 93 proc. kierowców nadal jechało szybciej niż 30 km na godz., 61,5 proc. przekraczało prędkość 40 km na godz., a 22 proc. – 50 km na godz. •

Michalina Bednarek



◀ **Decyzja Joea Bidena zbiega się z początkiem czterodniowej wizyty w USA Zbigniewa Raua, ministra spraw zagranicznych Polski**

FOT. ANDREW HARNIK / AP

Biden przyśle nowych żołnierzy do Polski

W obliczu groźby rosyjskiej inwazji na Ukrainę już w najbliższych dniach do Polski zostaną przerzucone nowe siły USA. Dodatkowi żołnierze mają trafić także do Rumunii i Niemiec.

Maciej Czarnecki

Sygnały o możliwym wzmocnieniu amerykańskich sił w naszym regionie w obliczu agresywnych działań Rosji wypływały z Ameryki już od pewnego czasu. W środę rzecznik Pentagonu John Kirby poinformował podczas briefingu, że prezydent Joe Biden formalnie już to zatwierdził.

Dodatkowe oddziały mają wyruszyć do Europy Środkowo-Wschodniej już w najbliższych dniach. 1 tys. amerykańskich żołnierzy z Niemiec zostanie przemieszczonych do Rumunii, a 2 tys. żołnierzy z bazy Fort Bragg w Karolinie Północnej – do Polski i Niemiec. Z owych 2 tys., jak zaznaczył Kirby, większość trafi do Polski. Chodzi o żołnierzy 82. Dywizji Powietrznodesantowej.

Szef MON Mariusz Błaszczak sprecyzował na Twitterze, że do naszego kraju przyleci 1,7 tys. amerykańskich żołnierzy. „To mocny sygnał solidarności w odpowiedzi na sytuację na Ukrainie. W zeszłym tygodniu rozmawiałem na ten temat z sekretarzem obrony Lloydem Austinem” – napisał Błaszczak.

Kirby podkreślał, że dodatkowe siły zostaną rozlokowane w Polsce, Rumunii i Niemczech na podstawie bilateralnych porozumień z tymi krajami, a rozmieszczenia są tymczasowe. Zastrzegł jednak, że wkrótce mogą nastąpić kolejne.

W Polsce stacjonuje już w ramach ciągłej rotacyjnej obecności obecnie ok. 4 tys. amerykańskich żołnierzy oraz 1 tys. żołnierzy z innych państw NATO. 4 tys. NATO-wskich żołnierzy jest też w krajach bałtyckich. Łącznie w Europie przebywa ok. 70 tys. żołnierzy Stanów Zjednoczonych. Wschodnia flanką NATO została wzmocniona po agresji Rosji na Ukrainę w 2014 r.

Pentagon już w styczniu podwyższył gotowość 8,5 tys. żołnierzy na potrzeby sił szybkiego reagowania NATO i ewentualnych rozmieszczeń na zasadzie bilateralnej. Oznacza to, że w krótkim czasie mogą przemieścić się do Europy na wypadek zwiększenia zagrożenia.

Rau jedzie do Waszyngtonu

Decyzja Bidena zbiega się z początkiem czterodniowej wizyty w USA Zbigniewa Raua, ministra spraw zagranicznych Polski. Spotka się podczas niej m.in. z sekretarzem stanu Antonym Blinkenem, by reaktywować dialog strategiczny Polska – USA, a także z innymi przedstawicielami administracji oraz członkami Kongresu z obu partii. Rau wystąpi też jako aktualny przewodniczący OBWE na forum Komisji Helsińskiej Kongresu USA, gdzie przedstawi priorytety polskiego przewodnictwa.

Prezydent Francji Emmanuel Macron zapowiedział spotkanie w najbliższych dniach z prezydentem Polski Andrzejem Dudą i kanclerzem Niemiec Olafem Scholzem. Choć Macron sugerował piątek, to według naszych źródeł bardziej prawdopodobny jest przyszły tydzień, a szczyt Trójkąta Weimarskiego odbędzie się w Berlinie. W piątek Duda będzie uczestniczył w ceremonii otwarcia zimowych igrzysk olimpijskich w Pekinie.

Wciąż nie ma jeszcze zapowiadanego przez Kijów porozumienia o nowym formacie współpracy Polska – Wielka Brytania – Ukraina. Jego podpisanie utrudniło to, że szefowa brytyjskiej dyplomacji Liz Truss zakazała się koronawirusem.

Wbrew podkręcającym spekulacje sformułowaniom niektórych ukraińskich polityków, nie chodzi o „mały sojusz”, tylko o umowę o współpracy i dialogu w zakresie wzmac-

niania bezpieczeństwa oraz – jak zasygnalizował szef ukraińskiego MSZ Dmytro Kuleba – handlu, inwestycji czy energii. Komentatorzy są przekonani, że część dotycząca bezpieczeństwa nie będzie zawierała żadnych gwarancji wsparcia na wypadek ataku na nienależącą do NATO Ukrainę, jak art. 5 traktatu o NATO, tylko zapowiedź wzmoczonego dialogu i np. wspólnych szkoleń, dostaw sprzętu, wymiany danych wywiadowczych.

Moskwa zbiera siły

Amerykanie od dawna ostrzegali Putina, że jeśli dokona nowej agresji na Ukrainę, wzmocnią wschodnią flankę NATO. Jednak wstrzymywali się z takim ruchem jeszcze przed inwazją, obawiając się, że Moskwie posłuży za pretekst.

Tyle że przy granicy z Ukrainą nadal jest zgromadzonych ok. 135 tys. rosyjskich żołnierzy i ciężki sprzęt. To pistolet przystawiony do głowy Kijowa. Rosja zapowiedziała też ostatnio manewry w graniczącej z Polską Białorusi i już przerzuciła tam ok. 10 tys. żołnierzy. Dodatkowo amerykańska firma Maxar opublikowała nowe zdjęcia satelitarne, które pokazują

rosyjskie rozmieszczenia w zachodniej części Rosji, na okupowanym Krymie oraz na Białorusi. „W ostatnich kilku tygodniach zaobserwowano nowe, znaczne rozmieszczenia wojskowe na Białorusi” – poinformował Maxar.

Inna sprawa, że w ostatnich dniach Moskwa wysyła mieszane sygnały, przynajmniej niektóre z nich budzą pewne nadzieje na złagodzenie napięcia. Wskazują na to wypowiedzi Władimira Putina na wtorkowej konferencji prasowej u boku premiera Węgier Viktora Orbána i nieoficjalne doniesienia na temat kontynuowanych rozmów na linii Waszyngton – Moskwa.

Putin m.in. zadeklarował, że chce kontynuacji dialogu, a w najbliższym czasie może spotkać się w Moskwie z prezydentem Francji Emmanuelem Macronem.

– Mam nadzieję, że w końcu znajdziemy rozwiązanie, choć nie będzie to proste. Mam tego świadomość, choć na razie oczywiście nie jestem w stanie powiedzieć, czy się to uda – powiedział rosyjski prezydent.

Nie ma jednak wciąż jasności co do rzeczywistych zamiarów Rosji.

– Wciąż nie wiemy, czy Putin podjął decyzję o tym, co zrobi. Dopóki jej nie podejmie, musimy przygotowywać się na różne scenariusze – powiedział w środę reporterom wysokiej rangi amerykański urzędnik.

Czego chce Putin

Ukraińcy obawiają się, że Putin chce wymóc szantażem i groźbą ustępstwa na wschodzie Ukrainy, gdzie od 2014 r. z różnym natężeniem trwa konflikt między ukraińską armią a prorosyjskimi separatystami.

Chodzi też o szerszy kontekst bezpieczeństwa europejskiego. Moskwa w połowie grudnia przekazała USA i NATO propozycje traktatów w tej sprawie. Domaga się zagwarantowania, że Sojusz nie będzie rozszerzany, w szczególności o Ukrainę; że nie będzie rozmieszczać broni ofensywnej w krajach graniczących z Rosją, a infrastruktura wojskowa NATO w Europie powróci do stanu z 1997 r. Zachód odrzucił te postulaty, lecz jest gotów na negocjacje w innych, nie aż tak fundamentalnych kwestiach: nierozmieszczania pocisków w Europie czy zwiększenia transparentności ćwiczeń wojskowych.

Po kolejnej rozmowie – we wtorek – Blinkena i szefa rosyjskiej dyplomacji Siergieja Ławrowa wysokiej rangi amerykański urzędnik zasygnalizował reporterom, że Rosjanie wydają się tym zainteresowani (nie było to oczywiste, bo spekulowano, że wygórowane żądania Kremla mogą stanowić po odrzuceniu tylko pretekst do agresji na Ukrainę; zresztą nadal nie można tego zupełnie wykluczyć).

– Zgodzili się, że pomysły przedstawione przez obie strony mogą stanowić podstawę poważnej dyskusji. W przeciwnym wypadku dlaczego mieliby dalej rozmawiać? – powiedział oficjalnie.

Z informacji „The Wall Street Journal” i Bloomberg wynika, że Amerykanie proponują Rosji m.in. inspekcje amerykańskich baz obrony przeciwrakietowej w Polsce i Rumunii pod warunkiem wyrażenia zgody przez te kraje oraz udostępnienia zgody Rosjan swoich baz do inspekcji.

Pomogłoby to w odpieraniu rosyjskich oskarżeń, że z wyrzutni MK-41, także instalowanych pod Słupskiem, można wystrzeliwać klasyczne pociski Tomahawk. Analityk Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych (PISM) Artur Kacprzyk ocenił na Twitterze, że inspekcje nie powinny stanowić problemu. „To instalacje defensywne, a USA i NATO nie mają niczego do ukrycia” – napisał Kacprzyk.

Przecieki w „El País”

Hiszpański dziennik „El País” twierdzi, że dotarł do odpowiedzi, które USA i NATO w zeszłym tygodniu przekazały Rosji. Publikuje pisma na swojej stronie. Są zbieżne z publicz-

Pentagon już w styczniu podwyższył gotowość 8,5 tys. żołnierzy na potrzeby sił szybkiego reagowania NATO

nymi deklaracjami i wcześniejszymi przeciekaniami, choć Waszyngton i Bruksela oficjalnie nie potwierdziły ich prawdziwości.

Co w nich jest? USA i NATO bronią polityki otwartych drzwi Sojuszu i podkreślają, że każdy kraj ma prawo decydować o swojej polityce bezpieczeństwa. Nakładają Rosję do deeskalacji, która jest warunkiem jakichkolwiek ustaleń. Proponują rozmowy o zwiększeniu transparentności ćwiczeń wojskowych, zapobieganiu incydentom w powietrzu i na morzu, lepszej komunikacji, dalszym ograniczaniu zbrojeń nuklearnych.

W propozycji USA rzeczywście jest wspomniany punkt o wzajemnej inspekcji baz. Amerykanie są też gotowi na zobowiązania co do nierozmieszczania na Ukrainie naziemnych ofensywnych systemów raketowych i stałych wojsk, czego zresztą i tak nie zamierzali robić. Sygnalizują gotowość powrotu do rozmów o nierozmieszczaniu w Europie pocisków krótkiego i średniego zasięgu (w 2019 r. wypowiedzieli traktat w tej sprawie, zarzucając Rosji jego wielokrotne złamanie). Ostrzegają też, że dalsze zwiększanie obecności wojskowej Rosji przy granicach lub nowa agresja na Ukrainę poskutkują wzmocnieniem wschodniej flanki NATO.

Pismo podkreśla, że zobowiązania muszą być wzajemne, a do ich zawarcia konieczne będą konsultacje z sojusznikami, m.in. z Polską w sprawie bazy w Redzikowie.

NATO nie daje się podzielić

Rosjanie mają przekazać swoją odpowiedź w najbliższym czasie. Komentatorzy podkreślają, że dla Kremla liczą się nie tylko konkrety, ale też sam fakt rozmów, który pozwala Putinowi prowadzić dialog z Joem Bidenem jak równy z równym, trzymanie Zachodu w szachu i próby piętrzenia podziałów oraz prężenie mięśni i potęgowanie napięcia na użytek polityki wewnętrznej.

Jeszcze niedawno tak ożywione rozmowy na linii USA – Rosja uznano by za bezapelacyjny sukces Kremla, który nie za bardzo kryje się z tym, że marzy mu się powrót do czasów decydowania o sprawach mniejszych państw przez supermocarstwa.

Jednak skala konsultacji Amerykanów z sojusznikami i partnerami, podkreślanie jedności NATO, powtarzanie jak mantry, że „nic o NATO bez NATO, nic o Ukrainie bez Ukrainy, nic o Europie bez Europy”, w dużej mierze uspokoiły Europejczyków. Nawet jeśli na Zachodzie istnieją pewne napięcia i rozbieżności na temat polityki względem Rosji, a Kijów kręci nosem na podkreślanie przez Waszyngton rosyjskiego zagrożenia, bo obawia się ucieczki inwestorów. ●

Komentarz

Moskwa będzie podgrzewać emocje



Wacław Radziwinowicz

Zachód „zignorował zasadnicze” żądania Rosji dotyczące dania jej gwarancji bezpieczeństwa – ocenia Władimir Putin. Należy się spodziewać, że Moskwa podniesie teraz do maksimum militarne i polityczne napięcie wokół Ukrainy.

Gospodarz Kremla we wtorek na wspólnej konferencji prasowej z odwiedzającym go premierem Węgier Victorem Orbánem pierwszy raz ocenił reakcję USA i NATO na ultimatum, które Rosja w grudniu postawiła Zachodowi, żądając od partnerów dania jej daleko idących „gwarancji bezpieczeństwa”.

Putin zaatakował partnerów za to, że w swych pisemnych odpowiedziach na dezyderaty Rosji pominęli trzy, uważane w Moskwie za najważniejsze: zobowiązanie do zagwarantowania, że Ukraina i Gruzja nigdy nie zostaną przyjęte do NATO, rezygnację z rozmieszczania broni strategicznych w pobliżu granic Rosji, przywrócenie infrastruktury NATO do stanu sprzed 1997 r. (przed przyjęciem do Paktu m.in. Polski).

Właściwą, rozwiniętą odpowiedź Zachodowi na odrzucenie „zasadniczych” postulatów ultimatum szykuje teraz w Rosji grupa międzyresortowa, w której, co podkreślają w Moskwie, ważną lub wręcz kluczową rolę odgrywają ministerstwo obrony i sztab generalny.

W zasadzie Putin mógłby ogłosić, że odpowiedzi z Waszyngtonu i Brukseli to jego spory sukces. W nadesłanych z obu stolic do Moskwy dokumentów, które opublikował hiszpański dziennik „El País”, ręcąc za ich autentyczność, wynika, że Rosja ugrała już wiele. Zachód proponuje jej rozmowy rozbrojenowe, obustronną kontrolę instalacji

strategicznych, ustalanie zasad przeprowadzania manewrów wojskowych itd. A tego Kreml od partnerów domagał się nie od wczoraj.

Putin jednak to wszystko dziś uznaje za kwestie „drugorzędne” i nie zrezygnuje z „zasadniczych”. Wybierze więc najpewniej drogę podnoszenia napięcia. A w tej sytuacji Zachodowi potrzebne będą mocne nerwy, trzeźwa ocena sytuacji i solidarność.

Prezydent Rosji ogłoszeniu swego stanowiska nada pewnie specjalną oprawę. Być może zrobi to w swym dorocznym orędziu do Zgromadzenia Parlamentarnego (jest zapowiedziane na „początek roku”). Tak zrobił 1 marca 2018 r., kiedy na tle kreskówek przedstawiających jądrowy atak na Florydę, szybujące nad ziemią rakiety o napędzie jądrowym i pędzące pod wodą w kierunku USA jądrowe torpedy niosące potężne głowice nuklearne straszył świat nowymi rodzajami broni, których NATO „nie ma” i „obronić się przed nimi nie jest w stanie”.

W taki czy inny sposób Putin postara się zmusić partnerów do ustępstw w kwestiach „zasadniczych”, siejąc trwogę na całym Zachodzie i wśród każdego członka zachodniej społeczności oddzielnie.

MSZ Rosji rozesłał wszystkim państwom wchodzącym w skład NATO „wezwanie” do dania publicznej oceny zasady „niepodzielnego bezpieczeństwa”. Moskwie chodzi o to, by stolice zadeklarowały, że nie godzą się na to, by jedne kraje czy bloki budowały swe bezpieczeństwo kosztem bezpieczeń-

stwa innych państw i bloków. A z tego wynikałoby, że skoro Moskwa przyjedzie Ukrainy czy Gruzji do Paktu Północnoatlantyckiego uważa za zagrożenie dla swego bezpieczeństwa, robić tego nie wolno.

Kreml liczy, że pojedynczo wzywając poszczególnych przywódców, skruszy blokową solidarność silą strachu przed swą potęgą militarną i kontraktami na tani gaz, na które skusił się właśnie Orbán.

Wzywani powinni pamiętać i twarzą przypominać, że Rosja nie ma prawa uczyć innych zasad budowania bezpieczeństwa. Ona sama 14 lat temu oderwała od Gruzji dwie prowincje i trzyma w nich swoje bazy wojskowe, a od 2014 r. okupuje Krym i podsyca wojnę w Donbasie.

Rosja jednak nie jest też taka straszna, jak sama się maluje. Jej potencjał naukowy, gospodarczy i militarny nie umywa się do tego, czym dysponuje dziś NATO. Góruje determinacją, zuchwałością i siłą woli przywódcy.

A jego zdecydowaniu, dyscyplinie armii Zachód jest w razie inwazji na Ukrainę gotów przeciwstawić „tylko” sankcje gospodarcze.

Jednak w sytuacji eskalacji napięcia ustawianie się w pozycji słabszego i ustępstwa byłyby błędem. Jak zwraca uwagę Władysław Inozimcowa, jeden z lepszych obecnie znawców porządków w Rosji, ludzie rządzący dziś krajem kierują się nie ideologią, lecz drapieżną pasją bogacenia się. Na tym, by sztandar Rosji powiewał nad Kijowem, zależy im mniej niż na tym, by nadal bez przeszkód „grać swój naród”, Prawdziwe sankcje, które uderzyłyby w ich interesy w przypadku wojny, są dla nich nie do przyjęcia.

Ekspert radzi więc Zachodowi, by w momencie, kiedy Moskwa będzie windować napięcie do apogeum, straszyć wojną, koncentrować nowe armie na granicy, nie wpadała w histerię, zachowała spokój i solidarność. A wtedy Rosja w końcu zgodzi się poprzestać na tym, co jej już zaproponowano. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej we Wrocławiu w rejonie:



ul. Granatowej;

obręb:	Stabłowice, AM-30, dz. nr 184/12 (RV);
GPS	51.14716 N, 16.89483 E;
KW nr	WR1K/00260416/9;
pow. nieruchomości:	747 m ² ;
Przeznaczenie w mpzp:	zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, usługi towarzyszące;
Cena wywoławcza:	499 000,00 zł;
Wadium:	50 000,00 zł;

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia 14 kwietnia 2022 r. na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 21 kwietnia 2022 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.blp.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Pszczynie I Wydział Cywilny, ul. ks. bp. Bogedaina 14, 43-200 Pszczyna, wzywa spadkobierców Jana Cichoń, syna Stefana i Łucji, nazwisko rodowe matki Farań, urodzonego w dniu 26 kwietnia 1952 r. w Łędzinach, zmarłego w dniu 20 lutego 2020 r. w Pszczynie, w związku z toczącą się przed tut. Sądem pod sygn. akt I Ns 328/21 sprawą o stwierdzenie nabycia spadku po Annie Cichoń nazwisko rodowe Lazarek, córce Jana i Małgorzaty, nazwisko rodowe matki Janosz, urodzonej w dniu 26 lipca 1953 r. w Studzianach, zmarłej w dniu 20 lutego 2019 r. w Pszczynie, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu była Wola, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieni w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34156259

W Sądzie Rejonowym w Mysłowicach z wniosku Gminy Mysłowice – Miejskiego Zarządu Gospodarki Komunalnej w Mysłowicach zostało wszczęte postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Beacie Puszy, zmarłej w dniu 1 sierpnia 2020 r. w Mysłowicach, posiadającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Mysłowicach, rozwiedzionej. Nie ujawniono majątku wchodzącego w skład spadku po zmarłej.

Wzywa się spadkobierców spadkodawczyni, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieni w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34156281

Sygn. akt I Ns 780/20

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Pszczynie I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miedźna o stwierdzenie nabycia spadku na podstawie testamentu po Kazimierzu Mateuszu NIESYTO, synu Józefa i Jadwigi, z domu Mika, zmarłym 22 października 2019 roku w Woli, ostatnio zamieszkałym w Woli, powiat pszczyński. Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieni w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po Kazimierzu Mateuszu Niesyto.

34156267

W Sądzie Rejonowym w Mielcu

Wydział I Cywilny pod sygnaturą I Ns 215/20 toczy się postępowanie z wniosku Banku Millennium S.A. z siedzibą w Warszawie z udziałem Gminy Miejskiej Mielec o

stwierdzenie nabycia spadku

po Władysławie Tomaszu Tomalskim, synu Józefa Tomalskiego i Zofii Tomalskiej z domu Chodor, urodzonym dnia 15 września 1945 r. w Tarnobrzegu, zmarłym dnia 29 września 2016 r. w Mielcu, zamieszkałym w Mielcu przy ulicy Asnyka. Skład spadku jest nieznany. Wzywa się spadkobierców - zwłaszcza rodzeństwo ojca i matki zmarłego, jeśli żyje lub ich zstępnych, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Mielcu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieni w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34156213

Przed Sądem Rejonowym w Tychach IX Wydział Cywilny, w sprawie o sygnaturze akt IX Ns 134/21 toczy się postępowanie z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej „Glinka” z siedzibą w Tychach

o stwierdzenie nabycia spadku po

DANUCIE HELENIE KOZAK-WOJCIK z domu Kozak, córce Adama i Wiktorii, zmarłej w dniu 30.07.2020 r. w Tychach, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Tychach.

Sąd wzywa spadkobierców wymienionej zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieni w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34156157

Przed Sądem Rejonowym w Bytomiu

w I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygn. I Ns 782/20 z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej nr 3054 nieruchomości wspólnej położonej w Bytomiu przy ul. Krzywowej 6 o

stwierdzenie nabycia spadku

po Stefani Nicer z domu Synowiec, córce Jerzego i Adelajdy, zmarłej w dniu 25 grudnia 2011 r. w Bytomiu, ostatnio stale zamieszkałej w Bytomiu przy ul. Krzywowej 6 III/8. W skład spadku wchodzi nieruchomość w postaci odrębnej własności lokalu mieszkalnego nr 8 położonego w Bytomiu przy ul. Krzywowej 6/III, dla którego Sąd Rejonowy w Bytomiu prowadzi księgę wieczystą o nr. KA1Y/00050943/0.

Wzywa się spadkobierców zmarłej, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominieni w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34156284

PGNiG przegrywa w TSUE

Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej oddalił skargę PGNiG na decyzję Komisji Europejskiej, która nie ukarała Gazpromu za narzucanie zawyżonych cen gazu w Europie Środkowej i inne praktyki monopolistyczne.

Andrzej Kublik

W środę TSUE oddalił skargę PGNiG na decyzję komisarz Margrethe Vestager, która w maju 2018 r. zawarła ugodę z Gazpromem w postępowaniu antymonopolowym, rezygnując z nałożenia kary na rosyjski koncern za stosowane latami praktyki monopolistyczne w dostawach gazu do UE. W ramach tej ugody komisarz, a obecnie wiceprzewodnicząca KE Margrethe Vestager nie uznała nawet, że Gazprom stosował praktyki monopolistyczne.

Chodziło o jedno z najgłośniejszych postępowań antymonopolowych KE. We wrześniu 2011 r. przedstawiciele Komisji przeprowadzili niezapowiedziane kontrole w biurach spółek Gazpromu w ośmiu państwach UE w Europie Środkowej, zbierając dane o kontraktach rosyjskiego koncernu na dostawy gazu.

Na podstawie zebranych dowodów w 2012 r. KE wszczęła postępowanie w sprawie nadużywania przez Gazprom dominującej pozycji w dostawach gazu do Polski i siedmiu innych państw Europy Środkowej. Jednak swoje zastrzeżenia Komisja przedstawiła rosyjskiemu koncernowi dopiero w 2015 r.

Zdaniem KE Gazprom w kontraktach ograniczał tym ośmiu państwom UE z Europy Środkowej możliwości reeksportu gazu. I wykorzystując to, nieuczciwie narzucał zawyżone ceny gazu Polsce, państwom bałtyckim i Bułgarii.

Ponadto w Polsce i Bułgarii rosyjski koncern uzależnił dostawy gazu od uzyskania większej kontroli nad infrastrukturą, w Polsce – nad gazociągami jamalskimi.



Za złamanie przepisów antymonopolowych KE mogła nałożyć na Gazprom karę szacowaną nawet na 10 mld euro.

Kiepski finał głośnej sprawy

Mimo zebrania przytłaczających dowodów przeciw Gazpromowi KE postanowiła zakończyć spór polubownie.

W maju 2018 r. komisarz Vestager zamknęła postępowanie, akceptując zobowiązania przedstawione przez Gazprom. A rosyjski koncern zobowiązał się do kosmetycznych zmian w kontraktach, np. usunięcia zakazów reeksportu gazu, które i tak były nieważne zgodnie z unijnym prawem, a także do zgody na kierowanie do arbitrażu sporów o ceny gazu, co czasem już wcześniej zapisano w kontraktach Gazpromu, np. z PGNiG.

Komisarz Vestager ogłaszała, że w ugodzie „zobowiązuje się Gazprom do podjęcia pozytywnych działań na rzecz dalszej integracji rynków gazu w regionie [Europy Środkowej] i pomocy w tworzeniu prawdziwego wewnętrznego rynku energii w Europie”. Nie widać było jednak takich działań Gazpromu, zwłaszcza w zeszłym roku, kiedy rosyjski koncern windował rynkowe ceny gazu w Europie, ograniczając jego dostawy i opróżniając swoje magazyny gazu – jak ostatnio wskazał Fatih Birol, szef Międzynarodowej Agencji Energii.

PGNiG przeciw rozgrzeszaniu Gazpromu

Tę decyzję KE w październiku 2018 r. zaskarżyło PGNiG. Polski koncern zarzucił KE, że „nie dołożyła należytej staranności, przygotowując decyzję [o ugodzie z Gazpromem], wydała ją w rażącej sprzeczności z zebranymi dowodami oraz złamała szereg przepisów proceduralnych UE”.

Za złamanie przepisów antymonopolowych KE mogła nałożyć na Gazprom karę szacowaną nawet na 10 mld euro

Zdaniem PGNiG zobowiązania nałożone na Gazprom i sformułowane przez sam rosyjski koncern były nieadekwatne do szkód, jakie spółki środkowoeuropejskie poniosły w wyniku niezgodnych z prawem działań Gazpromu. PGNiG podkreślało przy tym, że już po wydaniu decyzji przez komisarz Vestager rosyjski koncern nadal zawyżał ceny gazu dla Polski.

W środę Trybunał Sprawiedliwości UE (TSUE) oddalił skargę PGNiG, nie zajmując się merytoryczną oceną treści ugody zawartej przez KE z Gazpromem.

„Bez oczywistych błędów”

Trybunał stwierdził, że zaskarżona decyzja KE „nie jest obarczona żadnym z błędów proceduralnych lub merytorycznych podniesionych przez skarżącą [czyli PGNiG]”. Trybunał uznał też, że KE w swojej decyzji mogła pominąć zarzut uzależnienia przez Gazprom dostaw gazu do Polski od zwiększenia przez rosyjski koncern kontroli nad gazociągami jamalskimi, gdyż operatorem tego gazociągu została firma Gaz-System.

PGNiG nie kryło, że wyrok TSUE nie satysfakcjonuje polskiego koncernu.

Mały sukces PGNiG

W środę TSUE wydał też wyrok w sprawie drugiego pozwu PGNiG, unieważniając decyzję KE o odrzuceniu skargi polskiego koncernu z 2017 r. na monopolistyczne praktyki Gazpromu.

W tym przypadku PGNiG zarzucało KE, że naruszyła prawo do bycia wysłuchaną i poinformowaną w ramach postępowania w sprawie skargi polskiej spółki na praktyki monopolistyczne Gazpromu. TSUE uznał, że w tym przypadku Komisja popełniła oczywisty błąd, nie informując na piśmie polskiego koncernu, dlaczego zamierza odrzucić jego skargę.

Szkopuł w tym, że skarga PGNiG na praktyki monopolistyczne Gazpromu w dużej mierze pokrywała się z zarzutami postawionymi przez Komisję rosyjskiemu koncernowi. A w sprawie tych zarzutów KE zawarła ugodę z Gazpromem, faktycznie potwierdzoną przez TSUE w wyroku ogłoszonym wcześniej w środę.

Mimo to PGNiG ogłosiło swoje zwycięstwo „w sprawie dotyczącej nierynkowych działań Gazpromu”.

– Wygrana przed Sądem UE oznacza, że Komisja Europejska musi ponownie zbadać skargę PGNiG z 2017 roku. Liczymy, że Komisja Europejska wykorzysta okazję, którą daje dzisiejszy wyrok, do podjęcia zdecydowanych działań wobec naruszeń prawa konkurencji przez Gazprom – powiedział prezes PGNiG Paweł Majewski. I dodał: – Trzeba podkreślić, że większość praktyk Gazpromu, które zakwestionowało PGNiG, ma swoją kontynuację również dzisiaj i powinno być przedmiotem wnikliwego zbadania ze strony Komisji ze względu na konsekwencje, jakie mogą wywoływać na europejskim rynku gazu. ●

Jaki stosunek ma PiS do przedsiębiorców

Ustawa covidowa w koszu

Maciejasz



To nie mogło się inaczej skończyć. Ustawa o darmowym testowaniu pracowników i odszkodowaniach za zakażenia w zakładach pracy wyładowała tam, gdzie jej miejsce – czyli w koszu. Pytanie tylko, komu na tym zależało i czy przypadkiem nie samym jej autorem.

Na początku, jeszcze przed omikronem, deltą i innymi mutacjami

koronawirusa, PiS miał przygotować ustawę o weryfikacji szczepień w zakładach pracy. Takie postulaty padły ze środowiska biznesowego. Szybko się jednak okazało, że gospodarczo może i one się opłacają, ale politycznie już nie. PiS nie zaryzykował utraty elektoratu i projekt zmodyfikował. Modyfikacji i pomysłów było zresztą kilka: wysyłać niezaszczepionych na bezpłatne urlopy, kazać im pracować z domu, a może nic nie robić?

W końcu nawet w Ministerstwie Zdrowia nikt już nie chciał się do autorstwa tego projektu przyznać. W ostatecznej wersji pracownik miał prawo do darmowego testu raz w tygodniu, pozwania współpracownika przed wojewodą o 15 tys. zł odszkodowania, a pracodawca miał tworzyć li-

sty „podejrzanych” o rozsiewanie wirusa w biurze. Nie, to nie żart. To zapisy głosowane we wtorek późnym wieczorem ustawy.

Być może napisano ją tak bezmyślnie, by w Sejmie przepadła z kretelem, a odpowiedzialność można było rzucić na totalną opozycję.

Taka odpowiedź nasuwa się, gdy otworzy się sejmową zamrażarkę. Są tam inne projekty dotyczące funkcjonowania biznesu w pandemii, które weszły w fazę głębokiego mrożenia. Od miesięcy mrozi się na przykład specustawa odszkodowawcza. Jej autorem jest senator Krzysztof Kwiatkowski. Projekt zakłada koncyliacyjne podejście do roszczeń odszkodowawczych przedsiębiorców, którym biznesy zamykano z dnia na dzień rozporządzeniami.

Marszałek Elżbieta Witek już raz ściągnęła ten projekt z porządku obrad Sejmu. Centrum Informacyjne Sejmu nie wie dlaczego. Nie wie też, dlaczego od miesięcy marszałek nie skierowała go na posiedzenie plenarne Sejmu. I dlaczego nie odpowiada na monity w tej sprawie. Centrum Informacyjne Sejmu, choć jego zadaniem jest informować, na ten temat milczy. Wie tylko, że także na najbliższym posiedzeniu projekt ten nie znajdzie się w porządku obrad.

Ustawy dotyczące przedsiębiorców w Polsce najwyraźniej nie są dla PiS-u priorytetowe. No chyba że to zwykłe buble, jak odrzucona ustawa covidowa. Ale w tym przypadku przynajmniej można sprawić wrażenie, że się próbowało, tylko totalna opozycja wszystko zaprzepaściła. ●

Dominika Maciejasz

Producent, Kosmos Film Sp.zo.o.,
poszukuje spadkobierców

Rotmistrza Włodzimierza Gilewskiego.

Chcemy zawrzeć umowy ze spadkodawcami
twórcy, którzy na podstawie dziedziczenia
nabyli autorskie prawa majątkowe do utworu
„**Więc pijmy zdrowie, Szwoleżowie!**”,
w celu wykorzystania fragmentu w serialu
„Dom pod Dwoma Orlami”.

Będziemy wdzięczni za okazaną pomoc.

Kontakt: e-mail: annawereda@gmail.com,
telefon: 793 786 774

Listy: Kosmos Film Sp.zo.o, Bokowińska 22
lok 3b, Warszawa 02-703

34156131.n

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt
I Ns 396/21 toczy się sprawa z wniosku Agnieszki
Wolnica o stwierdzenie nabycia spadku po Marii
Koczek, córce Antoniego i Florentyny, zmarłej
12 maja 1993 roku w Zabrzu, ostatnio stale
zamieszkałej w Zabrzu. W skład spadku wchodzi
prawo użytkowania wieczystego nieruchomości
położonej w Zabrzu przy ul. Leśnej.
Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech
miesięcy od dnia ukazania się niniejszego
ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku,
gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci
§ w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34156358

Przed Sądem Rejonowym w Koźienicach pod sygn.
akt I Ns 667/19 toczy się postępowanie wszczęte
na wniosek Agnieszki Śpiewak o **stwierdzenie nabycia
spadku i przedmiotu zapisu windykacyjnego, dział
spadku po Ewie Halinie Bieniek, córce Zdzisława
i Heleny, zmarłej 19.08.2019 r. w Radomiu,
a mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu
w Maciejowicach, gmina Głowaczów.**

Sąd wzywa, by spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy
od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili
nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą
być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu
nabycia spadku.

34156215.n

Sąd Rejonowy w Pszczynie

I Wydział Cywilny, ul. ks. bp. Bogodaina 14,
43-200 Pszczyna, wzywa spadkobierców
Henryka Fojcika, nr PESEL 32091601873,
syna Willega oraz Marii nazwisko rodowe
Przybyła, urodzonego w dniu 16 września
1932 r. w Katowicach, zmarłego w dniu
17 listopada 2020 r. w Pszczynie, którego
ostatnim miejscem zwykłego pobytu była
Pszczyna, ul. Bednorza 3/10, po którym
przedtut. Sądem pod sygn. akt I Ns 818/21
toczy się postępowanie o

stwierdzenie nabycia spadku,

aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukaza-
nia się niniejszego ogłoszenia zgłosili
i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeci-
wnym razie mogą być pominięci w posta-
nowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34156263

W Sądzie Rejonowym dla m.st.
Warszawy w Warszawie Wydział I Cy-
wilny pod sygnaturą I Ns 101/19 toczy
się postępowanie z wniosku Teresy
Białeckiej o

stwierdzenie nabycia spadku

po Krystynie Marczak z domu Nowick-
iej, córce Józefa i Zofii, zmarłej 24 lipca
2017 roku w Warszawie, ostatnio stale
zamieszkałej w Warszawie przy ul.
Wolnej Wszechnicy 8/34. Sąd wzywa
wszystkich spadkobierców, aby w ciągu
trzech miesięcy od daty ogłoszenia
zgłosili się i udowodnili nabycie spad-
ku, gdyż w przeciwnym razie mogą
zostać pominięci w postanowieniu
o stwierdzeniu nabycia spadku.

34156287.n

Sąd Rejonowy dla Wrocławia Krzyków we
Wrocławiu Wydział VI Cywilny w sprawie o sygn.
akt VI Ns 293/21 o **stwierdzenia nabycia
spadku po Mariannie Teresie Olszczyńskiej,
zmarłej w dniu 18 lipca 2021 r.
we Wrocławiu, ostatnio zamieszkałej we
Wrocławiu przy ul. Wieczystej 127/**, córce
Jana i Bronisławy, wzywa spadkSobierców
Marianny Teresy Olszczyńskiej, aby w ciągu
3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia
zgłosili i udowodnili nabycie spadku,
pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu
o stwierdzeniu nabycia spadku.

34156703.nn



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej
niezabudowanej położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Granatowej;

obręb:
GPS
KW nr
pow. nieruchomości:
Przeznaczenie w mpzp:

**Stabłowice, AM-30, dz. nr 184/8 (RV);
51.14688 N, 16.89437 E;
WR1K/00260416/9;
748 m²;
zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, usługi
towarzystwujące;
500 000,00 zł;
50 000,00 zł;**

Cena wywoławcza:
Wadium:

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

**Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia 14 kwietnia 2022 r. na konto:
Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417
7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

**Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215
o godz. 10⁰⁰ dnia 21 kwietnia 2022 r.**



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera
ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy
Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu
Miejskiego Wrocławia: gn.um.wroc.pl oraz pod adresem www.bip.um.wroc.pl

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego
Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: wns@um.wroc.pl

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34155158.n

O G Ł O S Z E N I E

W Sądzie Rejonowym w Rzeszowie, XI Wydziale
Cywilnym pod sygn. akt XI Ns 822/21 toczy się
sprawa z wniosku Teresy Marek o **stwierdzenie
nabycia spadku po Jerzym Bardzińskim,
s. Józefa i Elżbiety z domu Michalskiej, zmarłym
dnia 25 października 2013 r. w Rzeszowie, tam
ostatnio stale zamieszkałym.**

Wzywa się wszystkich zainteresowanych
w tej sprawie, by w terminie trzech miesięcy
od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się
do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie
spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być
pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu
nabycia spadku.

34156216.n

PREZYDENT OLSZTYNA
PLAC JANA PAWŁA II 1

OBWIESZCZENIE

o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji administracyjnej dotyczącej nabycia przez Skarb Państwa nieodpłatnie z mocy prawa mienia Spółdzielczego Zrzeszenia Budowy Domów Jednorodzinnych „AWANGARDA” w Olsztynie

Na podstawie art. 49 i art. 61 § 1 i 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania
administracyjnego (tj. Dz. U. z 2021 poz. 735 ze zm.), w związku z art. 9 ust. 2a, 2b, 2l, 2j ustawy
z dnia 20 sierpnia 1997 r. Przepisy wprowadzające ustawę o Krajowym Rejestrze Sądowym
(t.j. Dz. U Nr 121, poz. 770 ze zm.) Prezydent Olsztyna

zawiadamia

**o wszczęciu z urzędu postępowania w sprawie wydania decyzji administracyjnej dotyczącej
nabycia przez Skarb Państwa nieodpłatnie z mocy prawa mienia Spółdzielczego Zrzeszenia
Budowy Domów Jednorodzinnych „AWANGARDA” w Olsztynie, tj. prawa użytkowania
wieczystego działek oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków numerami: 68, 383, 384 i 393
(obręb 49) o łącznej pow. 0,2474 ha, stanowiących własność Gminy Olsztyn.**

W myśl art. 10 § 1 k.p.a. organ administracji publicznej zobowiązany jest zapewnić stronom
czynny udział w każdym stadium postępowania. Strony mogą zapoznać się z aktami sprawy,
składać wyjaśnienia, dostarczać dowody i dokumenty, które uznają za konieczne dla ochrony
swoich praw w toczącym się postępowaniu.

Dokumenty w przedmiotowej sprawie udostępnione są do wglądu w Wydziale Geodezji
i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Olsztyna, pokój nr 114 w godzinach od 9⁰⁰ do
13⁰⁰, po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu wizyty tel. 89 527 31 11 wew. 433, w **terminie
14 dni od daty doręczenia niniejszego zawiadomienia**. Zawiadomienie uważa się za doręczone
po upływie 14 dni od daty podania do publicznej wiadomości

Zawiadomienie jest podane do publicznej wiadomości w dniu **03.02.2022 r.** w Buletynie Informacji
Publicznej Urzędu Miasta Olsztyna – umolsztyn.bip.gov.pl (w zakładce: – Tablice ogłoszeń
Tablica - Wydział Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami), na elektronicznej tablicy ogłoszeń
w siedzibie Urzędu Miasta Olsztyna oraz w Gazecie Wyborczej.

W związku z powyższym oraz z uwagi na konieczność przeprowadzenia postępowania
wyjaśniającego na podstawie art. 36 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania
administracyjnego (tj. Dz. U. z 2021 poz. 735 ze zm.) przedłuża się termin załatwienia
przedmiotowej sprawy **do dnia 24.03.2022 r.**

Z uwagi na wyznaczenie nowego terminu do załatwienia sprawy Stronom przysługuje na
podstawie art. 37 § 1 i 3 Kodeksu postępowania administracyjnego prawo wniesienia ponaglenia
do organu wyższego stopnia tj. Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Olsztynie za moim
pośrednictwem. Zgodnie z art. 37 § 2 k.p.a. ponaglenie powinno zawierać uzasadnienie.

W myśl art. 41 Kodeksu postępowania administracyjnego w toku postępowania strony oraz ich
przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ administracji publicznej
o każdej zmianie swego adresu, w tym adresu elektronicznego. W razie zaniedbania powyższego
obowiązku doręczenie pisma pod dotychczasowy adres ma skutek prawny.

Prezydent Olsztyna
Piotr Grzymowicz

34155901.n

II OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Zarząd spółki pod firmą Walcownia Metali „Dziedzice” S.A. z siedzibą w Czechowicach-Dziedzicach, nr
KRS: 0000084770 ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego działek
gruntu: 3789/234, 3784/281, 3789/283, 3789/284, 3789/285, 3789/286, 3789/287, 3789/288, 3789/289,
3789/238, 3789/291, 3789/261 obręb Czechowice oraz 555/18, 555/22, 555/23, 555/32, 555/34, 555/36,
555/37, 555/38, 1638 obręb Dziedzice oraz własność działki 564/3, o łącznej powierzchni terenu 5,5383 ha,
dla których Sąd Rejonowy w Pszczynie Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgi wieczyste o numerach
KA1P/00049824/4, KA1P/00076443/7 oraz KA1P/00079353/0 za łączną cenę 13.632.750,00 zł (słownie:
trzyście milionów sześćset trzydzieści dwa tysiące pięćdziesiąt złotych) netto.

Oferty należy składać wyłącznie na piśmie w Czechowicach-Dziedzicach, ul. Kaniowska 3 (43-502
Czechowice-Dziedzice) w terminie do **14.02.2022 r. do godz. 15.00**. Oferty mogą być składane listownie
lub osobiście, przy czym w każdym przypadku za datę złożenia oferty przyjmuje się datę jej wpływu pod
wyżej wskazany adres. Pozostałe wymogi oferty oraz regulacje dotyczące procedury sprzedaży przedmiotów
przetargu znajdują się w regulaminie przetargu. Regulamin Przetargu będzie udostępniony w Czechowicach-
Dziedzicach, ul. Kaniowska 3. Informacji dotyczących przetargu można uzyskać pod numerem telefonu:
32-7143003 oraz pod adresem poczty elektronicznej: sekretariat@walcownia.com.pl

34156465

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn.
akt I Ns 215/21 toczy się sprawa z wniosku
Wspólnoty Mieszkaniowej Nieruchomości
położonej przy ul. Zaołziańskiej o stwierdzenie
nabycia spadku po Helenie Kunickiej córce
Heleny i Szczepana, urodzonej 7 kwietnia
1934 r. w miejscowości Lipa, zmarłej 13 listopada
2013 r. w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałej
w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech
miesięcy od dnia ukazania się niniejszego
ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku,
gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci
§ w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34156350

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod
sygn. akt I Ns 350/21 toczy się sprawa
z wniosku Beaty Bieniek o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Paulinie Skazie (Skaza), córce Józefy
i Szczepana, zmarłej 13 lipca 1955 roku w Zabrzu,
ostatnio stale zamieszkałej w Zabrzu oraz po
Franciszku Skazie (Skaza), synu Marii i Franciszka,
zmarłym 18 grudnia 1959 roku w Zabrzu, ostatnio
stale zamieszkałym w Zabrzu.

W skład majątku spadkowego wchodzi
nieruchomość położona w Zabrzu przy ul. Kostki 2.
Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech
miesięcy od dnia ukazania się niniejszego
ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie
spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być
pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu
nabycia spadku.

34156320



Ogłoszenie o nieograniczonym przetargu ofertowym pisemnym na sprzedaż nieruchomości będącej w użytkowaniu wieczystym Spółki Miejskie Przedsiębiorstwo Realizacji Inwestycji Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie z dnia 3.02.2022 r.

Miejskie Przedsiębiorstwo Realizacji Inwestycji Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie (01-531), ul. Wybrzeże Gdyńskie 27 (dalej:
MPRI), ogłasza nieograniczony przetarg ofertowy pisemny (dalej: Przetarg) na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego
nieruchomości. Sprzedaż nieruchomości będzie odbywała się zgodnie z „Regulaminem zbywania prawa własności,
prawa użytkowania wieczystego oraz udziałów w prawie do nieruchomości gruntowych Spółki Miejskie Przedsiębiorstwo
Realizacji Inwestycji Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie” (dalej: Regulamin).

Zapraszamy do składania ofert w przetargu (dalej: Oferta) na zakup prawa użytkowania wieczystego nieruchomości położonej
w Warszawie przy ulicy:

KUPIECKA 21, DZIELNICA BIAŁOŁĘKA, WARSZAWA

uregulowanej w księdze wieczystej KW WA3M/00210481/8 prowadzonej przez Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa IX Wydział
Ksiąg Wieczystych, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 14/157 obręb 4-07-02, o powierzchni 268 m², (dalej: Nieruchomość).

Nieruchomość położona jest w bezpośrednim sąsiedztwie centrum handlowego Marywilska 44. Nieruchomość jest położona
na obszarze nie objętym Miejsowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego, w Studium teren nieruchomości jest
przeznaczony pod zabudowę usługowo-handlową (UH.20). Działka zagospodarowana jako przepompownia ścieków zrealizowana
w ramach lokalizacji osu publicznego. Nieruchomość obciążona jest umową dzierżawy (do 11.2034 r.). Dział III księgi wieczystej
zawiera szereg wpisów dot. ograniczonych praw rzeczowych. Dział IV księgi wieczystej nie zawiera żadnych wpisów.

Cena wywoławcza: 216 000 zł netto
Wadium: 10% ceny wywoławczej, tj. 21 600 zł
Cena Nieruchomości powiększona zostanie o podatek VAT.

Ze stanem Nieruchomości można zapoznać się do dnia poprzedzającego wyznaczony dzień składania Oferty. Oferent będzie
miał możliwość zapoznania się z posiadanymi przez MPRI dokumentami dot. Nieruchomości, po wcześniejszym telefonicznym
umówieniu, od poniedziałku do piątku w godz. 8.00–15.00 w terminie do dnia poprzedzającego wyznaczony dzień składania Oferty.
Oferent będzie miał możliwość sporządzenia due diligence faktycznego i prawnego na koszt własny. MPRI udostępni posiadane
dokumenty na potrzeby badania due diligence podmiotowi uprawnionemu do jego sporządzenia wskazanemu przez Oferenta.
Warunkiem przekazania powyższych informacji jest podpisanie deklaracji o zachowaniu poufności.

I. Warunkiem uczestnictwa w Przetargu jest:

1. Złożenie Oferty w właściwej kopercie z dopiskiem „Oferta – nieruchomość Kupiecka 21”, w sekretariacie MPRI, 01-531
Warszawa, ul. Wybrzeże Gdyńskie 27, w godzinach 8.00–15.00 od poniedziałku do piątku. Oferty można składać
do dnia 18 lutego 2022 r., do godz. 12.00, w sekretariacie MPRI, adres i warunki jak wyżej (o dotrzymaniu terminu złożenia
oferty decyduje data wpływu oferty na ww. adres).
2. Wpłata wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej przedmiotu przetargu, tj. kwoty 21 600 zł (na nr rachunku MPRI:
86 1160 2202 0000 0001 2419 4079), powinna nastąpić w terminie do **dnia 17 lutego 2022 r.**

Uczestnikami Przetargu mogą być osoby fizyczne, osoby prawne i jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej,
którym ustawa przyznaje zdolność prawną, które wniosą we właściwej formie oraz we wskazanym terminie wadium. O dotrzymaniu
warunku uczestnictwa w Przetargu decyduje moment uznania rachunku bankowego MPRI. Wpłacone wadium podlega: zaliczeniu
na poczet ceny nabycia Nieruchomości, zwrotowi (w przypadku odwołania, zamknięcia, unieważnienia, zakończenia z wynikiem
negatywnym Przetargu) na rzecz Oferenta lub przepakowi na rzecz MPRI (w przypadku uchylecia się od zawarcia umowy
sprzedaży), zgodnie z postanowieniami Regulaminu.
Oferent zobowiązany jest do zapoznania się z Regulaminem. Wpłata wadium będzie jednocześnie uznawana za zaakceptowanie
warunków Regulaminu i pozostałych warunków Przetargu.

II. Oferta powinna zawierać, w szczególności:

1. Imię, nazwisko i adres zamieszkania albo nazwę (firmę) oraz siedzibę i adres, numer kontaktowy Oferenta, adres e-mailowy.
2. Datę sporządzenia Oferty.
3. Oferowaną cenę netto.
4. Wskazanie numeru konta bankowego, na które należy dokonać zwrotu wadium.
5. Oświadczenie Oferenta, iż: zapoznał się z Nieruchomością będącą przedmiotem przetargu w szczególności z jej stanem
faktycznym i prawnym i akceptuje stan Nieruchomości i nie wnosi do niego zastrzeżeń, zapoznał się z warunkami Przetargu
(w tym z Regulaminem) i że akceptuje ich treść, wyraża zgodę na przetwarzanie danych osobowych zgodnie z ustawą
o ochronie danych osobowych oraz zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego I Rady (UE) 2016/679 z dnia
27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie
swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE, stosownie do treści § 18 Regulaminu.
6. Dokumenty poświadczające tożsamość osoby podpisującej ofertę wraz z dokumentami potwierdzającymi prawo
do reprezentowania Oferenta i działania w jego imieniu:
a) w przypadku osób prowadzących działalność gospodarczą – aktualny wydruk z Centralnej Ewidencji Działalności
Gospodarczej,
b) w przypadku podmiotów podlegających wpisowi do Krajowego Rejestru Sądowego – aktualny wydruk z właściwego
rejestru Krajowego Rejestru Sądowego.
7. W przypadku konieczności uzyskania zgody, o której mowa w ustawie, umowie lub innym akcie prawnym, warunkującej
ważność umowy nabycia przedmiotu Przetargu (w tym oświadczenia osoby trzeciej lub uchwały jednego z organów spółki
kapitałowej) – dokument potwierdzający uzyskanie takiej zgody lub oświadczenie, że w stosunku do uczestnika Przetargu nie
jest wymagane uzyskanie zgody na nabycie Nieruchomości.
8. Dowód wpłaty wadium.

III. Rozwiązanie Przetargu:

1. Otwarcie ofert, które wpłynęły do MPRI, nastąpi na jawnym posiedzeniu Komisji Przetargowej w **dnio 18 lutego 2022 r.
o godz. 13.00**, w siedzibie MPRI przy ul. Wybrzeże Gdyńskie 27 w Warszawie. Na części niejawnego posiedzenia nastąpi
kwalifikacja ofert do udziału w Przetargu bądź ich odrzucenie.
2. MPRI zastrzega sobie prawo zmiany terminu otwarcia ofert, odwołania Przetargu w całości bądź w części oraz unieważnienia
Przetargu w całości lub w części bez podania przyczyny, zgodnie z Regulaminem.
3. **Termin zawarcia stosownej umowy sprzedaży zostanie wyznaczony przez MPRI z uwzględnieniem postanowień
Regulaminu.**

Osoba ustalona jako nabywca Nieruchomości zobowiązana jest wpłacić 100% ceny nabycia Nieruchomości (pomniejszoną
o wpłacone wadium) na rzecz MPRI nie później niż na jeden dzień przed dniem zawarcia umowy sprzedaży, przy czym o spełnieniu
ww. warunku decyduje data uznania rachunku bankowego MPRI.

Jżeli osoba ustalona jako nabywca Nieruchomości nie stawi się bez usprawiedliwionej przyczyny w miejscu i terminie podanym
przez MPRI w celu zawarcia umowy, to wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

Nabycie nieruchomości przez cudzoziemców może nastąpić w przypadku uzyskania zezwolenia Ministra Spraw Wewnętrznych
i Administracji, o którym mowa w ustawie z dnia 24 marca 1920 roku o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców
(Dz.U. z 2017 r. poz. 2278 z późn. zm.).

Zainteresowanych ofertą prosimy o kontakt z Biurem Zarządzania Nieruchomościami:
Katarzyna Potęga, tel. +48 504 018 161, e-mail: k.potega@mpri.pl
(prosimy o telefoniczne potwierdzanie wysłania zapytania na adres e-mailowy)

34155869.n

Polemika z Andrzejem Machowskim

Głuszcze obyczajowego postępu

Machowski namawia PO, by skrzyła na lewo. Tymczasem w kampanii trzeba jak najwięcej ludzi przekonać i jak najmniej zrazić. A radykalizm w kwestiach obyczajowych zraża wielu

Skalski

„Na lewo patrz” – wzywa Andrzej Machowski, podpowiadając, jak jego zdaniem PO może wygrać wybory („Gazeta Wyborcza” 25 stycznia 2022 r.). Analizując wyniki sondaży, wysuwa tezę, że opozycja nie może pokonać PiS w taki sposób jak w roku 2007, bo w ciągu piętnastu lat zmieniło się społeczeństwo – to prawda. Teraz trzeba się orientować na lewicę – a to do dyskusji. Najważniejsza jego zdaniem ma być zmiana pokoleniowa. Nowe roczniki są w większości postępowe, a starsze, konserwatywne, odchodzą.

Jednak omawiając grupy wiekowe trzeba dodawać „w większości”. I nie jest to pedanteria. Wynik wyborów zależy od niewielkiej liczby głosów. A wśród młodych są radiomaryjni narodowcy, zaś wśród dziadków zdecydowani postępowcy. Wiek to niejedyna przesłanka i nie wiadomo, czy afiliacja polityczna nie jest ważniejsza. Obozy polityczne są przy tym zróżnicowane wewnętrznie. Ale ten Kaczyńskiego dodatkowo, jeśli nie przede wszystkim, spaja obrona interesów. Są też konserwatyści po stronie opozycji, i niekoniecznie jedynie w 2050 i w PSL.

Wyróżniki brane pod uwagę przez Machowskiego to poziom religijności i stosunek do aborcji. Bardzo ważne, lecz nie jedyne. Dodaje on jeszcze problem Polski w Europie, a to już nieco inny porządek.

Zawsze i wszędzie, a więc i w opozycji, są ludzie tak mocno przekonani do swojej racji, że nie wyobrażają sobie, by można było jej nie podzielać, jeśli się nie jest głupcem lub/i człowiekiem złym. Ich wrogiem jest nie tyle władza, ile opozycjonista mający inne zdanie niż oni. Niepasujący im do ideowego wzorca. Często kojarzy się ta postawa z lewicą i dotyczy przeważnie szeroko rozumianych postulatów obyczajowych.

Ich podstawowy argument: to, co u nas budzi opory, na Zachodzie jest normą, więc o co chodzi? Pytają, więc odpowiadam: chodzi o to, że trzeba wygrać wybory nie w Holandii, lecz w Polsce! Całej, takiej, jaka jest na początku trzeciej dekady XXI wieku. Bliższej postępowym krajom Zachodu niż Pakistanowi, ale mocno zróżnicowanej obyczajowo. Przy czym podział ten z podziałem PiS – antyPiS nie pokrywa się ściśle. Przewaga konserwatystów jest po stronie PiS. Są jednak i tam ludzie, których praktycznie bezwzględny zakaz aborcji



• VI Trójmiejski Marsz Równości „Mamy tylko jedno życie”, Gdańsk
21 sierpnia 2021 r.

FOT. BARTOSZ BAŃKA /
AGENCJA WYBORCZA.PL

oburza jak prawie wszystkich, bo każda rodzina może się poczuć zagrożona. Po obu stronach może występować brak porozumienia w sprawie aborcji z przesłanek społecznych, czyli – nie udawajmy – na życzenie. I daleko nie każdy przejmie się zagrożeniem osób LGBT. Niestety, taka jest prawda.

Postulaty obyczajowe są ściśle związane z żądaniami konsekwentnej świeckości państwa, pozbawienia Kościoła nienależnych przywilejów, rozliczenia go ze zbrodni pedofilii, z chciwości i panoszenia się kleru, wreszcie – unieważnienia konkordatu.

Stopień religijności, mający wpływ na decyzje wyborcze, Machowski określa na podstawie częstotliwości udziału w praktykach religijnych. Jest coś na rzeczy, lecz to niekoniecznie decyduje. Większość katolików nie jest żarliwej wiary, mało praktykująca i w dużym stopniu nawet antyklerykalna, lecz Kościół i wszystko, co się z nim wiąże, to obyczaj, kultura, w której wyrastali. Jakaś część wyborców, również tych krytycznych wobec Kościoła i PiS, odbiera tę kampanię jako zamach na swoją tożsamość.

Chyba więc nie warto w najbliższych wyborach podejmować tego kompleksu problemów, w części natury konstytucyjnej, bo to podzieli wyborców, którzy mogliby głosować na opozycję lub przynajmniej wstrzymać się od głosowania na PiS.

Z godnością urażoną przez zmiany kulturowe kompromis jest bardzo trudny, często wręcz niemożliwy. Nie potrafi, czy nie chce tego dostrzec wielka część opozycji. Ci ludzie funkcjonują jak głuszcze: słyszą jedynie siebie, a gdy toczą, nie słyszą, jak ich podchodzi myśliwy, czyli rzeczywistość. Dostrzegają jedynie materialne krzywdy ludu po roku 1989, czy zgola je wyszukują, a nie zdają sobie sprawy, że oni sami, swymi hasłami, stwarzają poczucie zagrożenia kulturowego u wielu.

Po co wymyślono czas? Aby nie robić wszystkiego naraz – odpowiada w wymyślonym przez siebie aforyzmie Leszek Miller. Kolejny argument postępowej obyczajowo lewicy to: ciągle nie jest właściwy czas na nasze żądania, więc do kiedy je mamy odkładać?

Odpowiedź powinna brzmieć: do zakończenia dyktatury PiS. Wtedy będą tematem demokratycznego dyskursu i prawnych rozstrzygnięć. Czyli najpierw trzeba Kaczyńskiemu odebrać władzę. Jednak wieczni wojownicy, spełniający się w walce o szlachetne cele, nie widzą, że hamują swoim radykalizmem ich osiągnięcia. Wzmacniają polaryzację elektoratu, która Kaczyńskiemu pomaga.

Od wyborów samorządowych w 2018 roku utrzymuje on nieustanną kampanię wyborczą. Zgodnie ze swym modus operandi rządzi bowiem przez

konflikt. A w kampanii polityka powinien obowiązywać taki sam nakaz, jak adwokata: robić wszystko dla wygrania sprawy i nic ponadto. W przełożeniu na praktykę znaczy to, że trzeba jak najwięcej ludzi przekonać i jak najmniej zrazić. I wiadomo, że łatwo zrazić i trudno przekonać, a zjednanie urażonych jest niesłychanie trudne.

Laicyzacja i przemiany obyczajowe zmieniają społeczeństwo. Stopniowo. Chyba nie doszło jeszcze do uczynienia go nowoczesnym na tyle, by w najbliższych wyborach można było odnieść zwycięstwo z programem przemian obyczajowych. Może tak, może nie. Oceny są intuicyjne, oparte na własnym głębokim przeświadczeniu, które bywa większym wrogiem prawdy niż kłamstwo.

Kto dużo obejmuje, ten mało ścisła. W niepewnej sytuacji ostrożność polityczna nakazuje zawieszać kwestie sporne i ograniczać się do spraw, które dotyczą i łączą jak najwięcej ludzi. Teraz są nimi coraz trudniejsze warunki życia, drożyzna, inflacja, rosnące raty. Również nasze miejsce w Europie słusznie wskazane przez Machowskiego. Może nie tyle z powodu europejskich wartości, ile europejskich pieniędzy, ale przynajmniej tu jest jeszcze blisko do jednomyślności. A co ponadto, od złego jest, bo dzieli i rozprasza, a ludzie na ogół lubią skupiać się na czymś najważniejszym.

Nadgorlicy postępu zrażają, a nawet zaciętrzewiają konserwatywną część społeczeństwa, a pragmatycznym moderatorem przeszkadzają, obciążając ich wizerunek swoim radykalizmem. Ale polityka byłaby łatwa i przyjemna, gdyby nie trzeba było uważać również na to, co ma się po swojej stronie.

Ci radykalnie postępowi mogą nie zgłaszać na opozycyjną listę, bo w jej programie będzie im brakowało małżeństw jedнопłciowych z prawem adopcji dzieci czy unieważnienia konkordatu. W ten sposób pośrednio zgłaszają na Kaczyńskiego, spełniając funkcję jego pozytywnych idiotów. ●

Ernest Skalski

OTWARTÉ RAMIONA FUNDACJA SPLITU RAMIENNEGO

zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznych Olafa i Oliwiera Felczyńskich.

Olaf podczas porodu przeszedł udar mózgu, który odcisnął trwałe piętno na jego zdrowiu. Doszło do Mózgowego Porażenia Dziecięcego i Olaf zmaga się z wieloma poważnymi wyzwaniami rozwojowymi. Konieczne stały się zajęcia pod okiem wielu specjalistów, m.in. neurologopedy, psychologa, neurologa, okulisty, laryngologa i kardiologa.



U **Oliwiera** zdiagnozowano autyzm, cierpi na całościowe zaburzenie rozwoju, jest całkowicie wycofany ze świata zewnętrznego. Nie potrafi mówić, słuchać, reagować. Potrzebuje specjalistycznej terapii oraz rehabilitacji. Każdy dzień dla chłopców i dla ich mamy to wyczerpująca walka o dalsze postępy i o lepsze jutro, niestety, wiąże się to z ogromnymi wydatkami, dlatego zwracamy się do Państwa z apelem o pomoc.

Otwarte Ramiona Fundacja Splitu Ramiennego

97 1050 1025 1000 0022 3887 9981

Tytułem:

Felczyński Olaf i Oliwier na ochronę zdrowia



OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34148956

Lex Kaczyński

Prezes jest nagi

Tym razem to nie dziecko krzyknęło, lecz sam monarcha, upierając się przy „lex Kaczyński”, postanowił gromko ogłosić całemu światu, że jest nagi

Maziarski



Trudno zrozumieć, o co właściwie chodziło liderowi PiS, który z uporem godnym lepszej sprawy lansował projekt absurdałnej regulacji prawnej, zwanej „lex Kaczyński” czy „lex donosiciel”. Bo przecież nie o walkę z pandemią – od początku było jasne, że przepisy o darmowym testowaniu pracowników i możliwości donoszenia przez nich wzajemnie na siebie w żaden sposób nie pomogą powstrzymać wirusa. Nie sposób też wskazać, jakie istotne korzyści polityczne odniósłby PiS, gdyby udało mu się przeforsować tę ustawę. Nie pomogłoby to pozyskać żadnej grupy społecznej, żadnego środowiska politycznego, a zatem nie poprawiłoby notowań obozu władzy – nikt na tych rozwiązaniach politycznych nie zyskiwał i nikt nie był zainteresowany ich wprowadzeniem. Wygląda więc na to, że Jarosław Kaczyński stoczył śmiertelny bój o pieśń. I poniósł spektakularną klęskę. O ile jednak zwycięstwo w tej bitwie byłoby politycznie nieistotne, o tyle konsekwencje klęski są doniosłe i mogą przyspieszyć upadek „dobrej zmiany”.

Jarosław Kaczyński oparł swoją władzę na bardzo specyficznych fundamentach – nie jest to wspólnota idei ani wizji urzędnika Polski, lecz sojusz grup i środowisk, które w innych warunkach, w normalnej konkurencji, nie miałyby szans, by dopchnąć się do półki z konfiturami.

W obozie PiS od samego początku obowiązywała reguła selekcji negatywnej: stawiamy na konformistów, cyników, karierowiczów, sfrustrowanych nieudaczników. Ludzi pozbawionych kręgosłupa moralnego. Im mniej talentów, kompetencji, intelektualnej samodzielności i moralnych skrupułów, tym lepiej. Bo tylko to gwarantuje całkowite posłuszeństwo i bezgraniczną lojalność wobec politycznego kierownictwa. Na tej samej logice została oparta instytucjonalna struktura PiS jako partii – w myśl statutu to osobiście prezes decyduje o obsadzie najważniejszych stanowisk i list wyborczych.

Przymioty niezbędne, by robić karierę pod rządami Prawa i Sprawiedliwości, najlepiej ucieleśniają Daniel Obajtek, Marek Suski czy Julia Przylebska, która stanęła na czele Trybunału Konstytucyjnego, choć wcześniej dostała negatywną ocenę na poziomie sądu okręgowego. Dla takich osób Jarosław Kaczyński był przez lata jedynym gwarantem stanowisk, pieniędzy i zaszczytów. Wpatrywali się w niego jak w obrazek i gotowi byli ślepo iść za nim w ogień, bo wierzyli, że prowadzi ich od sukcesu do sukcesu.

Bezgraniczna wiara żołnierzy w dobrą gwiazdę wodza pozwalała Kaczyńskiemu nawet ewidentne porażki prezentować jako zwycięstwa. Wystarczyło jego słowo, by zneutralizować bolesną wymowę faktów. Gdy w sprawie sądownictwa PiS przyjął kurs na unijną ścianę i dla każdego z zewnątrz było jasne, jaki będzie efekt tego zderzenia, w obozie władzy wierzono, że pan prezes wszystko przewidział, i na pewno trzyma w zanadrzu jakąś wunderwaffe. – Na kongresie prezes mówił, że będą nas atakować z wewnątrz i zewnątrz. Jesteśmy zwarci, czekamy – mówił w lipcu zeszłego roku cytowany przez Agatę Kondzińską poseł PiS, mimowolnie de-

monstrując efekt hipnotycznego zauroczenia rzekomą przenikliwością wodza. Wtorkowa klęska w Sejmie musiała zachwiać tą bezgraniczną wiarą w proce zdolności przywódcy. Zwłaszcza że przecież to nie pierwszy taki zimny prysznic. Ustawa o IPN, wybory kompetowe, „piątka dla zwierząt”, wykruślenie się Gowina z koalicji, „lex TVN” i postępująca emancypacja prezydenta Andrzeja Dudy, chaos podatkowy „Polskiego ładu” – porażek z miesiąca na miesiąc przybywa. Nakładają się na to trudności gospodarcze, inflacja, szokujące podwyżki cen gazu i prądu. I skandal podsłuchowy Pegasusa, którego ofiarami padli nie tylko przedstawiciele opozycji, lecz nawet ludzie z własnego obozu, którzy jeszcze niedawno zajmowali eksponowane stanowiska, a teraz popadli w niełaskę.

Wszystko to razem sprawia, że coraz większa grupa ludzi PiS zaczyna nabierać wątpliwości, czy aby na pewno dobrze robią, ślepo podążając za prezesem. Sami sobie zaczynają zadawać pytania: może on nie prowadzi nas ku kolejnej wspaniałej wiktorii, lecz w przepaść? Może stanie nie na pomnikach, lecz przed Trybunałem Stanu? I co wtedy będzie z nami? A konkretnie – ze mną?

Fakty potwierdzają, że hipnotyczny wpływ Kaczyńskiego słabnie. W obozie władzy załamuje się solidarność grupowa, pęka zмова milczenia: były funkcjonariusz BOR decyduje się ujawnić, że władza świadomie i cynicznie kłamała w sprawie wypadku premier Beaty Szydło, człowiek z otoczenia Jacka Kurskiego donosi „Gazecie Wyborczej” o patologiiach i feudalnych porządkach w gabinecie szefa, sędzia oskarżany przez media o udział w aferze hejterskiej przyznaje w TVN 24, że rzeczywiście organizował nagonkę na sędziów krytykujących władzę, i przeprosza ofiary...

Taki jest naturalny i znany od wieków porządek rzeczy w systemach autorytarnych i dyktaturach – gdy władza słabnie i zaczyna się chwiać, przybywa skruszonych i ludzi chcących się wypisać z układu. Niektórzy idą za ignorownym wcześniej i tłumionym głosem sumienia, inni kierują się racjonalną kalkulacją zysków i strat. Znałe powiedzenie o szczerach uciekających z tonącego okrętu jest może niesprawiedliwe, bo wszystkim przypisuje cyniczne pobudki, ale dobrze opisuje to zjawisko. Co więcej, to mechanizm lawinowy, działający na zasadzie reakcji łańcuchowej: każda ucieczka z obozu władzy motywuje następnych do podjęcia takiej samej decyzji i proces błyskawicznie przyspiesza, przekraczając w pewnym momencie punkt krytyczny, za którym system wali się jak domek z kart.

Czy odrzucenie „lex Kaczyński” okaże się właśnie takim przełomem? Za wcześniej, by o tym przesądzać, ale na pewno to głosowanie będzie ważną cecurą w dziejach „dobrej zmiany”. Tym razem Kaczyński przegrał nie o włos – przeciwko niemu opowiedziało się nie kilku, lecz kilkudziesięciu jego własnych ludzi. Ci posłowie wyzwolili się spod paraliżującej hipnozy wodza. Jest to zmiana nieodwracalna. I zarażliwa. Zmieniająca reguły gry i stosunki panujące w obozie władzy. A może w ogóle w polskiej polityce.

W znanej bajce takim punktem przełomowym jest reakcja prostodusznego dziecka, które na widok parującego władcy krzyczy: „Król jest nagi!”. Jarosław Kaczyński, upierając się przy „lex donosiciel”, wniósł do tej bajki cenny wkład i nową jakość: tym razem to nie dziecko krzyknęło, lecz sam monarcha postanowił gromko ogłosić całemu światu, że jest nagi. ●

Wojciech Maziarski



JAK WYŻYWIĆ LUDZKOŚĆ

NIE NISZCZĄC KLIMATU?

#jednaplaneta
jednożycie
żywiość

GOODVALLEY
Since 1994
Home of Quality

FOOD
LAW

REKOPOL
20 lat na rynku

TUV
SUD
Polska

MANUFATURA
TEMPER

PEL
KAROL
KAROL
KAROL

PARTNERZY MERYTORYCZNI:

AKCJA REDAKCYJNA
wyborcza.pl

Komisja Europejska

Banki Żywności

DUŻY FORMAT

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
Z „WYBORCZĄ”



Przed Sądem Rejonowym w Puławach toczy się sprawa

O STWIERDZENIE NABYCIA WŁASNOŚCI NIERUCHOMOŚCI

obejmującej działkę nr 125, położonej w obrębie
0004 Rzeczycza-Kolonia, jedn. ewid.
Kazimierz Dolny - obszar wiejski.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, w szczególności zaś następców prawnych właściciela nieruchomości Genowefy Andrusiak, by w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszeń zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swoje prawa do nieruchomości. Jeśli nikt w tym terminie nie stawi się lub praw swoich nie wykaze, Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeśli zostanie ono wykazane.

Sygn. akt I Ns 395/20

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi-Widzewa w Łodzi, Wydział I Cywilny toczy się postępowanie w sprawie o sygn. akt I Ns 395/20 o stwierdzenie nabycia spadku po:

- Wilhelminie Laurze Szulc (inny zapis: Schultz), córce Karola (inny zapis: Karla) Szulca (inny zapis: Schultza) i Emmy z domu Ekart, ostatnio zamieszkałej w Łodzi, zmarłej 31 grudnia 1946 roku, uznanej za zmarłą na podstawie postanowienia Sądu Rejonowego dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi z 8 kwietnia 2015 roku, sygnatura akt I Ns 1293/14;
- Wandzie Szulc, córce Karola Szulca i Emmy z domu Echart, ostatnio zamieszkałej w Łodzi, zmarłej 31 stycznia 1948 roku;
- Oldze Matyldzie Hanke, z domu Szulc (inny zapis: Schulz), córce Karola (inny zapis: Karla) Szulca (inny zapis: Schultza) i Emmy z domu Ekkert (inny zapis: Eckert, Ekart), ostatnio zamieszkałej w Łodzi, zmarłej 31 grudnia 1952 roku, uznanej za zmarłą na podstawie postanowienia Sądu Rejonowego dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi z 20 lutego 2015 roku, sygnatura akt I Ns 1070/14;
- Ryszardzie Emilu Schultz, synu Karola i Emmy, ostatnio zamieszkałym w Łodzi, zmarłym 15 lipca 1962 roku w Łodzi;
- Wandzie Schultz, z domu Kalińskiej, córce Władysława i Anieli, ostatnio zamieszkałej w Łodzi, zmarłej 8 marca 1968 roku w Łodzi,

w skład spadku po wyżej wymienionych osobach wchodzi nieruchomość, ujawniona w księdze wieczystej Rep. Hip. 11 Ruda Pabianicka hip. 10, z rejestru prowadzonego przez Łódzki Ośrodek Geodezji wynika, że owa nieruchomość, położona jest w Łodzi, przy ulicy Kolejowej i składa się z działki ewidencyjnej o numerze 14/1 o powierzchni 0,0282 hektara, w obrębie ewidencyjnym G-24.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłych, aby zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Łodzi-Widzewa w Łodzi w terminie 3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci o stwierdzenie nabycia spadku.

„The Choice”.
Film o aborcji w technologii VR

TO CIĄGLE TEMAT TABU



–Poczuła, że płód się nie porusza, ale lekarze cały czas ją uspokajali. Po kilku tygodniach poszła do innego lekarza, który złapał się za głowę. Joanna Popińska w „The Choice” opowiada wstrząsającą historię 29-latki z Teksasu.

Dawid Dróżdż

Młoda kobieta mówi o szczęśliwym związku, ślubie i pragnieniu dziecka. Pogawędka jest tylko wstępem do opowieści o przeżyciu, które wyrzuciło jej życie do góry nogami. To my decydujemy o przebiegu rozmowy. Po każdej wypowiedzi bohaterki możemy wybrać jedno z dwóch pytań.

Kristen jest jak najbardziej rzeczywistą 29-latką z Teksasu. O swoim losie opowiada w filmie VR (Virtual Reality, czyli rzeczywistość wirtualna). Reżyserka Joanna Popińska tłumaczy, że wykorzystwała tę technologię, abyśmy mogli lepiej zrozumieć bohaterkę.

„The Choice” miało premierę w listopadzie na festiwalu IDFA w Amsterdamie, jednym z najważniejszych festiwali filmów dokumentalnych na świecie. W marcu Popińska pokaże historię Kristen na prestiżowym festiwalu SXSW: South by Southwest w Austin w Teksasie, na którym prezentowane są najnowsze wynalazki technologii i prowadzone dyskusje o kondycji współczesnego świata.

ROZMOWA Z
JOANNĄ POPIŃSKĄ
reżyserką filmu „The Choice”

DAWID DRÓŻDŹ: Kristen pochodzi z Teksasu, ale jej historia równie dobrze mogła wydarzyć się w Polsce. Przypomina przypadek Izy z Pszczyny.
JOANNA POPIŃSKA: Zaczęłam pracować nad „The Choice” w 2017 r. Rozmýślałam o debacie o aborcji w Pol-

sce. Przez parę lat byłam przekonana, że ten film stanie się nieaktualny, że prawo się zmieni, niepotrzebne będą protesty. Tymczasem w momencie premiery w listopadzie 2021 r. film był bardziej aktualny niż kiedykolwiek wcześniej.

Dopiero teraz ludzie zaczęli zdawać sobie sprawę, jak dramatyczne historie kryją się za ograniczaniem praw kobiet. Jedną z nich jest przypadek Izy z Pszczyny. Kiedy parę lat temu opowiadałam znajomym w Kanadzie o orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego i strajkach kobiet, pytali: „Takie rzeczy w Polsce? W Unii Europejskiej? Jak to?”. Dzisiaj moi rozmówcy, niezależnie skąd pochodzą, znają sytuację w naszym kraju.

Dlaczego twoja bohaterka zdecydowała się na aborcję?

– Płód Kristen miał wadę spina bifida, czyli rozszczep kręgosłupa. To schorzenie, które lekarze powinni wykryć w przebiegu kilku tygodni od zaiscia w ciążę. U Kristen nie wykonano odpowiednich badań albo nie podano jej wyników.

W trzecim miesiącu ciąży zaczęła lekko krwawić. Lekarz powiedział, że wszystko jest w porządku. Po jakimś czasie poczuła, że płód się nie porusza. Cały czas ją jednak uspokajali. Po kilku tygodniach, będąc w 19. tygodniu ciąży, poszła do innego lekarza, który dosłownie złapał się za głowę. Zrobił podstawowe badania. Poza wspomnianą wadą spina bifida płód miał m.in. wodogłowie i zespół Turnera – szansa na donoszenie ciąży z tym schorzeniem wynosi jeden procent. Lekarze to przed nią zataili.

Dlaczego?

– Kristen uważa, że starali się „ochronić życie dziecka”. W tamtym czasie (2017) w Teksasie zaczęto opracowywać prawo SB-25, które według niektórych pozwalałoby lekarzom na zatajenie przed kobietami informacji o wadach płodu.

Tłumaczono to szacunkiem do osób z niepełnosprawnościami i potrzebą ochrony lekarzy przed pozwami. Przepchnęli to prawo przez senat stanu Teksas, ale legislatura go nie przyjęła. Niektórzy lekarze zaczęli jednak działać na podstawie tego prawa. Znamy to skądś, prawda? Okazało się, że przez zaniebdania lekarzy także życie Kristen było w niebezpieczeństwie. Doszło u niej do wewnętrznego krwawienia.

Jak wygląda sytuacja dotycząca aborcji w Teksasie i w ogóle w USA w porównaniu z Polską?

– Atmosfera jest podobna do tej w Polsce – lekarze nie wykonują różnych zabiegów, bo się boją, albo nie dokonują ich z powodu antyaborcyjnych poglądów.

Kiedy Trump został prezydentem, zapaliła mi się czerwona lampka. Zobaczyłam, że świat idzie w kierunku, w którym myślałam, że już nigdy nie pójdzie. W 2017 r. Trump zaczął kampanię na rzecz zmiany składu Sądu Najwyższego, wprowadzając do niego konserwatywnych sędziów. Mianował Neila Gorsucha, a rok później Brett Kavanaugha, na którym ciążyły oskarżenia o gwałt. Teraz sześciu na dwięciu sędziów SN to sędziowie konserwatywni, z czego trzech zostało nominowanych przez Trumpa. Wiadomo było, że SN weźmie się za aborcję. Konserwatyści dążą do tego, aby obalić wyrok SN w sprawie Roe vs. Wade z 1973 r., który uznał, że aborcja jest w Stanach legalna przez cały okres ciąży (z możliwością wprowadzenia ograniczeń na poziomie stanowym w drugim i trzecim trymestrze).

Kristen dokonała aborcji w piątym miesiącu ciąży. Sam zabieg pokazałaś w filmie subtelnie. Widzimy dłonie Kristen na brzuchu, a w oddali gasnące światelko.

– Chcieliśmy być delikatni, niedosłowni, ale też nie uciekać od przedstawienia samej aborcji. Dla Kristen były to ciężkie chwile. To była chciana ciąża, którą starała się, mimo wszystko, utrzymać. Opowiada o tym, jak się czuła, nie mogąc przytulić ani pożegnać się z dzieckiem. Chciałam, by widz odczuł tę tęsknotę i ból po zabiegu, ale też lęk, który jej towarzyszył, kiedy jechała na zabieg do San Antonio.

Kliniki w Stanach i Kanadzie wyglądają jak biuro – dziwne, zimne miejsce na uboczu, z którego chcesz jak najszybciej uciec. Kobiety, z którymi rozmawiałam, opowiadały mi, że nie czuły się zaopiekowane przez lekarzy. Poczucie bezpieczeństwa jest ważne – mam wrażenie, że czasem ten aspekt znika z debaty medialnej. Aborcja jest tam legalna, ale moje rozmówczynie powtarzały, że czuły się, jakby dokonywały czegoś brudnego, nielegalnego, złego, na co nie ma społecznej zgody.

„The Choice” jest pomyślane jako seria filmów. Kim są pozostałe bohaterki?

– Nagrałam sześć rozmów w Teksasie i Toronto. Makayla, młoda dziewczyna, pracownica seksualna, dokonała dwóch aborcji. Drugą z nich przeprowadziła w sposób nie do końca legalny. Za posiadanie zapasu misoprostolu [substancja wywołująca skurcze, wykorzystywana do wywołania poronienia] można dostać wysoką grzywnę, a nawet trafić do więzienia. Zdobyła jednak tabletki i usunęła ciążę samodzielnie w domu. „Self-managed abortion”, czyli aborcja dokonywana we własnym zakresie, w domu, to z jednej strony temat trudny: kobieta często jest sama, nie ma pomocy, obawia się ewentualnych medycznych następstw. Rozmowie z Makaylą towarzyszą zupełnie inne emocje. W przeciwieństwie do Kristen wiedziała, że nie jest gotowa na bycie matką.

Elizabeth, nastolatka z Toronto, przez dwa lata była bezdomna. Jej stan fizyczny był fatalny, była niedożywiona. Ciąża to był dla niej znak od organizmu, że wciąż jest zdrowa. Wiedziała, że nie jest gotowa na donoszenie ciąży, najpierw musiała zająć się sobą. Pracownik socjalny skontaktował ją z kliniką aborcyjną, zapewniono darmowy zabieg. Dostała pomoc w znalezieniu mieszkania i powrocie do szkoły. Z dzieckiem wyjście na prostą nie byłoby łatwe. Nauczyciele rozmawiali o aborcji w szkole na zajęciach. Miała czas na przemyślenie, zanim ta sytuacja stała się jej udziałem. Ułatwiło jej to podjęcie świadomej decyzji.

Leigh, kobieta po czterdziestce, wraz z mężem nigdy nie chcieli mieć dzieci. Starała się o podwiązanie jajników, ale państwo jej na to nie pozwoliło. Z powodu zmiany leków nie zadziałała u niej antykoncepcja i zaszła

wyborcza.pl

• Więcej na
Wyborcza.pl

w ciąży. Zdecydowała się na terminację. Ta sytuacja okazała się dla niej trudna – wiedziała, że to prawdopodobnie ostatni moment na zajście w ciążę. Każda z moich rozmówczyń wspomniała o roli partnera – jedne w do- brym, inne w negatywnym świetle, opo- wiadając np., że partner nie zaopieko- wał się nimi, mówiąc, że to „ich sprawa”.

W dyskusji o aborcji powinno być miejsce dla facetów? – To sprawa, która powinna być ważna dla całego społeczeństwa. To do osoby w ciąży powinna należeć decyzja o ter- minacji, ale jeśli będziemy rozmawiać o aborcji jako o „sprawie kobiet”, nie stanie się sprawą nas wszystkich.

Rolę partnera w podejmowaniu de- cyzji fajnie ujął Dan. Powiedział, że nie chcieli z Leigh na siebie wzajemnie wpływać. Po tym, jak dowiedzieli się, że jest w ciąży, napisali na kartkach, czego chcą, okazało się, że oboje aborcji. Dan zadeklarował, że gdyby mieli inne zda- nie, zrobiliby to, czego chciałaby Leigh. Musieliby jednak zastanowić się, czy powinni być dalej parą. W ciąży z reguły zachodzi się przy udziale kobiety i mężczyzny. Jeśli nie będziemy o tym rozmawiali wszyscy, to mężczyźni nie będą brali odpowiedzial- ności za antykoncepcję czy za to, co dzieje się z dzieckiem.

Dlaczego kobiety zdecydowały się opo- wiedzieć ci o aborcji? – Kristen chciała opowiedzieć o tym, jak system narzuca innym decyzje. Le- karze w Teksasie postanowili za nią, że ma donosić ciążę. Kristen zdążyła zmie- nić lekarza, zanim doszło do tragedii, ale trauma będzie jej towarzyszyć przez długi czas.

Makayla chciała porozmawiać o różnych tabu związanych z abor- cją – np. o tym, że są kobiety, które do- konują kilku aborcji w życiu. Niektó- rzy uważają, że po jednej aborcji ko- biety powinny „nauczyć się” zabezpie- czać. Są kobiety żyjące w przemocowej rodzinie, w której dochodzi do gwał- tów małżeńskich. Zdarza się, że mają już kilkoro dzieci i kolejne dziecko by- łoby zbyt dużym obciążeniem finanso- wym i psychicznym. Makayla nie była w takiej sytuacji, w drugą ciążę zaszła z partnerem, ale nie była gotowa na zo- stanie matką.

Z iloma kobietami rozmawiałaś? – Odebrałam kilkaset rozmów. Wiele ko- biet zgłosiło się do mnie, bo chciały po prostu z kimś porozmawiać, a nie miały z kim. Nie zależało im na występie w fil- mie. Aborcja to ciągle temat tabu. Kolejną motywacją – zarówno dla moich bohaterek, jak i dla mnie – by- ła próba odczarowania tego tematu. Dla mnie samej aborcja była sprawą, o której mówi się po cichu. Kiedyś roz- mawiałam z przyjaciółką w restaura- cji w Toronto o trudnej sytuacji znajo- mej, która zaszła w ciążę. Mówiłam pół- szepem, a ona zapytała na cały głos: „To ona nie może zrobić aborcji?”. Za- marłam. Poprosiłam, żeby była ciszej.

◀ **Bohaterką pierwszej części „The Choice” jest Kristen, 29-latką z Teksasu**
FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Zorientowałam się, że w Kanadzie o aborcji można rozmawiać normal- nie. W innych krajach, nawet gdy abor- cja jest legalna, są to rozmowy prowa- dzone szeptem. **Dlaczego żadna z twoich bohaterek nie jest Polką?** – Założeniem projektu jest pokazanie twarzy bohaterki i podanie przynaj- mniej jej pierwszego imienia. Chcę, że- by widz widział rozmówczynię, nawią- zał z nią kontakt. Szukałam bohaterek z Polski. Prywatnie odebrałam kilka roz- mów, ale nie znalazłam bohaterki, któ- ra nie bałaby się ujawnić tożsamości. Po strajkach kobiet wiemy, że te obawy nie były bezpodstawne. Co, jeśli zosta- łyby zidentyfikowane?

Nie mogli wystąpić anonimowo? – Statystyki pokazują, że poglądy nie mają znaczenia – aborcji dokonują i osoby o konserwatywnych, i liberal- nych poglądach. Gdy coś dotyczy nas lub naszych bliskich, jesteśmy w sta- nie zawieść przekonania na kolku, zgodzić się na aborcję, a później zno- wu deklarować sprzeciw wobec niej. Chciałabym, aby ten projekt trafił zarówno do osób, które wspierają pra- wa reprodukcyjne, jak i do tych, któ- re mają wątpliwości. Nie chciałam ser- wować wykładu, ale sprawić, by od- czuli, że każda z tych historii jest ludz- ka. Ważne było wywołanie u widza po- czucia, że rozmawia z kimś, kogo do- brze zna.

Dlatego chciałam, aby widz mógł porozmawiać z bohaterką jak z przy- jaciółką. Wykorzystałam do tego celu VR, które odkrywałam w tamtym cza- sie. Wraz z moim partnerem Tomem wykonałiśmy szereg testów. Nagrywa- liśmy np. ujęcia z tzw. POV [point of view – punkt widzenia z czyjejs per- spektywy]. Zakładaliśmy kamerę na głowę i goniliśmy koty po mieszkaniu, filmując z punktu widzenia operato- ra, który wyciągał w ich stronę ręce. Potem zakładaliśmy ludziom na gło- wę gogle i puszczałiśmy te ujęcia. By-

łam w szoku, kiedy zobaczyłam, że lu- dzie, widząc kota i wyciągnięte ręce ka- merzysty, natychmiast wyciągają ręce. Mają nieodparte wrażenie, że te wirtu- alne ręce należą do nich. Wtedy pomyślałam, aby wykorzy- stać to zjawisko do powiedzenia czegoś ważnego. Wraz z Tomem stworzyli- śmy specjalny system nagrywający, od- powiednio skonfigurowaliśmy kame- ry. Efekt jest taki, że dziewczyna, którą spotykasz w VR, wydaje się prawdzi- wa, masz poczucie, że naprawdę sie- dzisz naprzeciwko niej. Ponadto bohaterka celowo znajdu- je się w naszej tzw. strefie osobistej. To pojęcie z socjologii, a dokładnie z pro- ksemiki, czyli nauki o zależnościach między przestrzenią fizyczną i mental- ną. Stopień zażyłości z drugą osobą de- terminuje to, jak blisko ją do siebie do-

Chciałabym, aby ten projekt trafił zarówno do osób, które wspierają prawa reprodukcyjne, jak i do tych, które mają wątpliwości

puszczamy. Odtworzyłam to w „The Choice”: rozmawiając z Kristen, widz ma wrażenie, jakby znajdował się metr od niej. W takiej odległości siedziałby, rozmawiając z przyjaciółką. Na temat aborcji i kobiet, które jej dokonują, istnieje mnóstwo stereoty- pów. Chciałam, żeby widz dostrzegł człowieka, który musi uporać się z tym problemem.

Jednym ze stereotypów jest przekonanie, że aborcja – bez względu na sytuację – jest dla kobiety traumą. Prawda? – To powtarzają przeciwnicy aborcji. Smutek, poczucie zagubienia po abor- cji automatycznie stają się dla nich do- wodem na to, że aborcja jest złą. Wy- korzystują naturalne emocje kobiet do siania propagandy. Jest wiele decyzji w życiu, których nie jesteśmy pewni. Aborcja jest tylko jedną z nich. Stereotypem powtarzanym przez środowisko pro-choice jest to, że traumy nie ma i aborcja jest łatwa. Ale nie zawsze jest łatwa, co pokazu- je przypadek Kristen. Czuła lęk, bo nie miała wsparcia ze strony lekarzy, ba- ła się zabiegu. W jednej z klinik ktoś nieprzyjemnie skomentował jej „chęć” usunięcia ciąży w piątym miesiącu, jakby to była jej zachcianka. Do dziś nie może pozbierać się emocjonalnie. Zamiast więc mówić: „Możemy się czuć smutne, zagubione i to jest nor- malne”, często unikamy tematu. Te kobiety boją się później rozmawiać o aborcji, bo osoby pro-choice prze- konują je, że powinny czuć się dobrze. Wcale nie muszą czuć się dobrze. Od

niedawna ten trend się zmienia, słyszy- my: „wszystkie emocje są OK”, ale kie- dy rozpoczynałam pracę, wyglądało to nieco inaczej.

Co dała ci praca nad tym filmem? – Uświadomił, że każda historia jest inna. Zrozumiałam też, że bywają hi- storie, które dla ruchu pro-choice są „oczywiste” – wszyscy są zgodni, że aborcja w takich sytuacjach jest ko- nieczna. Ale aborcja nie zawsze roz- wiązuje „problem”. Wiele kobiet po- trzebuje wsparcia także po zabiegu. Napisala do mnie dziewczyna ze Stanów, która chciała porozmawiać o swojej aborcji. Połączyliśmy się on- line. Zamarłam, było przede mną 16-letnie dziecko. Najsmutniejsza oso- ba, z którą w życiu rozmawiałam. Po- szła na imprezę, nie miała jak wrócić do domu, zadzwoniła po kolegę. Przy- jechał po nią samochodem i w dro- dze do domu zatrzymał się w ciem- nej uliczce. Powiedział: „Nie masz ka- sy, ale musisz mi zapłacić za przejazd”. Zgwałcił ją i odwiózł do domu. Kilka tygodni później kolejny dramat – ciąża. Napisala do mnie, bo bała się przyznać mamie, co się stało.

To historia, która wydaje się „oczy- wista” i pozornie rozumieją ją na- wet ci, którzy dopuszczają aborcję w przypadku gwałtu lub problemów medycznych. Sytuacja Kristen też wydaje się „oczywista”. Usunęła ciążę z powodów medycznych. Przeżyła jednak traumę. Nie ma osoby, która jej powie: „Słuchaj, pierwsza ciąża była tragiczna, zawie- dliśmy cię jako służba zdrowia, ale te- raz się tobą zaopiekujemy”. Nie. Nikt się nią nie zaopiekuje.

Zamiast pomocy kobiety są wpędza- ne przez część społeczeństwa w po- czucie winy za to, co zrobiły. – Osoby „antyaborcyjne” pouczają dziewczyny, mówiąc, że przecież za- wsze można „uratować życie” i po- słać dziecko do adopcji. Zapytałam o to moje rozmówczynię. Elizabeth po- wiedziała: „Przez dwa lata byłam bez- domna. Nie chcę krytykować adopcji, ale wiele osób, które znam z ulicy, były adoptowane”. Bardzo wzruszył mnie mężczyzna, który kilka tygodni po obejrzeniu „The Choice” zadzwonił do mnie i podzię- kował za film. Jego partnerka musiała dokonać zabiegu z powodów medycz- nych. Dzięki filmowi wiedział, co czu- ła, zrozumiał, że jego obecność pod- czas zabiegu jest dla niej ważna. Zaled- wie kilka tygodni wcześniej był przekonany, że aborcja jest złą. Bardzo chciałabym przekuć te emo- cjonalne i głębokie reakcje na faktycz- ną zmianę postaw i działań, dlatego planujemy tzw. impact campaign, czy- li serię działań we współpracy z orga- nizacjami aktywistycznymi i edukacyj- nymi. Z uwagi na sytuację polityczną w Stanach myślimy głównie o współ- pracy z tamtejszymi organizacjami, ale bardzo ucieszyłabym się, gdyby projekt trafił również na polski grunt. ●

Joanna Popińska



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

• Reżyserka, która obroniła doktorat w łódzkiej Szkole Filmowej – pierwszy w Polsce doktorat z reżyserii w VR. Jest też absolwentką socjologii na Uniwersytecie Łódzkim. Była dyrektorką artystyczną festiwalu 3D IMAGE w Łodzi, a także współorganizowała 3D Summit podczas Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Pekinie. Od dziewięciu lat mieszka w Toronto w Kanadzie, gdzie założyła firmę specja- lizującą się w produkcji filmów VR

wysokieobcasy
W SOBOTĘ Z „WYBORCZĄ”



Katarzyna *Kasia*:

Wolę matczyną niż ojczyznę

Patriarchat powinien zostać zastąpiony feminizmem, a przemoc – troską

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 32 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

MICHAŁ
TOKARCZYK



Deweloperka PO KASZUBSKU



FOT. MICHAŁ RYŃIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Deweloperzy stawiają osiedla w kaszubskich lasach, na polach i obok jezior. Mają poparcie lokalnych władz, ale buntują się sąsiedzi

Rekowo – 300 mieszkańców, setka gospodarstw – to wieś koło Bytowa. Domy z czerwonej cegły pamiętają czasy pruskiej administracji. Z wieży widokowej na Górze Siemierzyczej rozpościera się piękny widok na Kaszuby: jeziora, lasy, pola.

Jakub Drohomirecki, sopocki architekt, przyjeżdża w te strony od ponad 30 lat: – Odnajduję tu własne miejsce na ziemi. To nie jest taka typowa wczasowa wieś dla mieszcuchów z Trójmiasta. Jest pięknie i cicho. Rządzi natura.

Ale w poprzednie wakacje jego spokój został zburzony. Jak twierdzi, to efekt pomysłu małżeństwa Katarzyny i Ryszarda Szyców, tutejszych rolników i deweloperów, do których należy działka nad Jeziorem Wiejskim. Jeszcze w sierpniu jeździł po niej kombajn, który zbierał zboże. Zaraz po żniwach w pole wjechały maszyny budowlane.

W szczerym polu małżeństwo rolników postanowiło wybudować Osadę Wiśniewo. Działkę podzielił na dwie strefy: mieszkalną, z 19 domkami dwurodzinnymi, i wypoczynkową – przy samym jeziorze. Metraż pojedynczego lokalu z poddaszem wyniesie ok. 60 m kw. plus taras i podjazdy z kostki brukowej. Z kolei przy jeziorze pojawił się boisko do siatkówki i kąpielisko. Cena między 360 a 380 tys. zł.

Drohomirecki, kiedy usłyszał o inwestycji, zaprotestował. Urzędnicy, którzy wydali pozwolenie na budowę, jego zdaniem przeinaczyli zapisy planu zagospodarowania przestrzennego.

– Ten teren przeznaczono pod ogólnodostępną zabudowę turystyczną, ale gołym okiem widać, że powstają tam prywatne budynki całoroczne – podkreśla.

Najbardziej martwi go skala zabudowy. Policzył, że w bliskim sąsiedztwie wsi wkrótce zamieszka nawet 190 osób, zaparkuje ok. 50 samochodów. Jego zdaniem może to skutkować katastrofą ekologiczną pobliskich jezior lobeliowych.

– Plan miał chronić przyrodę, a nie ją niszczyć. W innym przypadku urzędnicy jasno określiliby specyfikę i intensywność zabudowy. Mamy więc w Rekowie jawną patodeweloperkę – dodaje.

BEZBŁĘDNA DECYZJA

Drohomirecki ma pretensje do kolegów po fachu, którzy podpisali się pod projektem Osady.

– Przykra jest niska świadomość i krótkowzroczność – ocenia. – Na co dzień ja także zmagam się z nienasyconymi inwestorami, którzy wyciskają swoje działki jak cytryny, ale zawsze postępuję zgodnie z sumieniem i etyką zawodową. Tutaj mamy do czynienia z pracą pod dyktando inwestora.

Zielone światło dla nowego osiedla dał starosta bytowski Leszek Waszkiewicz. Drohomirecki pojechał do niego pod koniec października. W spotkaniu brał też udział naczelnik wydziału architektury Stanisław Sierżputowski.

Rozmowa – jak podkreśla architekt z Sopotu – „przypomniła rzucanie grochem o ścianę”. Waszkiewicz sprawiał wrażenie zaskoczonego, ale zdania nie zmienił. Sierżputowski bronił decyzji.

– Tłumaczył, że jest świetnie napisana, bezbłędna. Zero świadomości, co to jest natura, zmiany klimatyczne. Mam o to do nich wielki żal – mówi architekt.

Przyłączyli się do niego sąsiedzi. Zażądali od bytowskiego starosty, by mogli być stroną w sprawie pozwolenia na budowę. Interweniowali u wojewody, w nadzorze budowlanym oraz w regionalnej dyrekcji ochrony środowiska. Wydłużają listę argumentów przeciwko Osadzie: wójt nie wydał decyzji środowiskowej, choć działka leży w granicach obszaru Natura 2000, zaś maszyny budowlane rozjechały miedzę i śródpolne drogi, nic sobie nie robiąc z żyjących tam zwierząt i roślinności.

19 października spotkali się z wiceburmistrzem Bytowa. Dyskusję relacjonował „Kurier Bytowski”.

„Jak tu budowano, to wszystkim narzucano ograniczenia, bo Natura 2000, plan zagospodarowania przestrzennego... Więc albo się czegoś trzymamy, albo nie trzymamy. Przecież wszystko, co robimy w strefie ochronnej, wymaga decyzji środowiskowych” – oburzał się Jacek Wielec, mieszkaniec Rekowa.

Głos zabrali też Ryszard i Katarzyna Szycowie. Bronili przedsięwzięcia, domy nazywali „mieszkaniami letniskowymi”. Sąsiadom zarzucali hipokryzję: wcześniej wszyscy domagali się poluzowania zapisów w planie zagospodarowania, aby wieś mogła rozwijać się z turystyki.

Na spotkaniu nie pojawił się nikt ze starostwa, poprosiliśmy więc o komentarz mailem. W odpowiedzi naczelnik Sierżputowski wyjaśnił, że „inwestor uzyskał pozwolenie na budowę 19 budynków

ogólnodostępnej zabudowy rekreacyjno-wypoczynkowej. Pozwolenie nie uprawnia do realizacji osiedla mieszkaniowego”. I dodał, że „inwestycja nie znajduje się na liście tych, które mogą znacząco oddziaływać na środowisko i wymagałaby przeprowadzenia oceny oddziaływania”. Starostwo nie stwierdziło, by budowa osiedla miała znaczący wpływ na obszar Natura 2000.

Ale dzień po wymianie wiadomości nastąpił nieoczekiwany zwrot akcji. Starosta wznowił procedurę w sprawie pozwolenia na budowę i uznał jednak niektórych sąsiadów za stronę postępowania.

ANI MIESZKANIA, ANI HOTEL

Skontaktowaliśmy się z rodziną Szyców. Jako pełnomocnika wskazali warszawskiego adwokata Macieja Radowickiego.

Zdaniem mecenasa protesty wynikają z niezrozumienia specyfiki planu zagospodarowania przestrzennego, który dopuszcza zabudowę rekreacyjno-wypoczynkową, a taka właśnie powstaje nad jeziorem. Wątpi, by ktoś chciał żyć przez cały rok w 60-metrowym lokalu, z dala od podstawowej infrastruktury, szkół i miejsc pracy.

Jednocześnie podkreśla, że Osada Wiśniewo nie będzie hotelem ani ośrodkiem wypoczynkowym. Wyłącznie od kupującego zależy, czy będzie tutaj wypoczywał samodzielnie, udostępni go rodzinie czy wynajmie.

– To jednak kwestie poza intencjami i kompetencjami inwestora – tłumaczy.

W miejscowym planie wskaźnik maksymalnej zabudowy dla działki Szyców określono na 10 proc. Drohomirecki wskazuje, że osiedle przekracza ten wskaźnik aż dwuipółkrotnie. Mecenas Radowicki polemizuje: – Jest wręcz przeciwnie – tłumaczy. – Pan Drohomirecki w nieuprawniony sposób wlicza do zabudowy powierzchnię użytkową wszystkich kondygnacji, tarasów oraz dróg o nawierzchni utwardzonej. Tymczasem plan miejscowy został uchwalony jeszcze przed wejściem w życie przepisów, do których odwołuje się pan Drohomirecki, a które inaczej definiują sposób wyliczania intensywności zabudowy. Jako architekt powinien to wiedzieć. W rzeczywistości prawidłowo wyliczony

udział powierzchni zabudowanej jest mniejszy niż 10 proc.

Sąsiedzi klócą się też z inwestorami o to, jak szeroka powinna być tzw. nieprzekraczalna linia zabudowy. Zdaniem protestujących wynosi ona 15 m od zewnętrznej krawędzi pobliskiej drogi. Drohomirecki przesłał mi rysunek, na którym zaznaczył, że w tym pasie stoi pięć domów.

Pełnomocnik rodziny Szyców: – W planie zagospodarowania wprost stoi, że w przypadku terenów przeznaczonych pod zabudowę odległość obiektów budowlanych od krawędzi jezdni drogi gminnej wynosi sześć metrów. Ponadto droga przebiega przez obszar zabudowany, dlatego w rozumieniu przepisów ustawy Prawo o ruchu drogowym „odległość przewidzianych obiektów budowlanych od zewnętrznej krawędzi jezdni powinna wynosić nie mniej niż sześć metrów”.

A co z ochroną środowiska?

– Teren był wcześniej użytkowany rolniczo, a to z pewnością niosło ze sobą dużo większe zagrożenie dla siedlisk oraz zwierząt innych niż ptaki, choćby poprzez eutrofizację, czyli spływanie do jeziora środków ochrony roślin i nawozów. Z kolei budynki będą podłączone do gminnej sieci kanalizacji i wodociągów oraz będą ogrzewane głównie ekologicznymi pompami ciepła – wyjaśnia adwokat.

I dodaje, że rodzina Szyców czuje się dotknięta oskarżeniami o patodeveloperkę.

– Ich przeciwnicy uciekają w pompatyczne tony. I choć rozumiem emocje, że oto zmienia się okolica znana im np. z dzieciństwa, to Osada Wiśniewo powstaje zgodnie z prawem budowlanym i planem zagospodarowania przestrzennego – tłumaczy Radowski. – Mieszkańcy Rekowa chcieli, aby wieś nie była skansenem i się rozwijała. Kilka lat temu postulowali poluzowanie zapisów miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Alarm podnoszą wyłącznie ci, którzy kupili okoliczne działki, licząc, że będą mieli oazę i taki stan rzeczy nigdy się nie zmieni. Zależy im wyłącznie na utrzymaniu wiejskiego charakteru Rekowa.

Radewicki złożył wyjaśnienia w starostwie i u wojewody. Jest przekonany, że uznają zarzuty drugiej strony za bezzasadne.

PRESJA DEWELOPERÓW

Drohomirecki: – Miałem świadomość, że na tej działce może powstać zabudowa. Tyle że Osada jest niewspółmierna do wsi i ekosystemu. Mamy do czynienia z osiedlem prywatnych domów, które mogłyby powstać na obrzeżach dużego miasta, a nie w samym sercu terenów chronionych. Boję się, że to precedens i za chwilę w okolicy powstanie setka domków, bo czemu nie?

Kaszuby coraz mocniej odczuwają presję deweloperów. Na skraju Kaszubskiego Parku Krajobrazowego, tuż za Stężycą, leży jezioro Lubowisko. Drewniane chatki są schowane między drzewami,

Na co dzień też zmagam się z nienasyconymi inwestorami, ale zawsze postępuję zgodnie z sumieniem i etyką zawodową. Tutaj mamy do czynienia z pracą pod dyktando inwestora

można tu spotkać dzieciola czarnego, nurogęś, a nawet orla bielika.

W czasach PRL działał tam ośrodek wypoczynkowy Inco-Veritasu, firmy produkującej m.in. płyn do mycia naczyń Ludwik. Latem w 34 domkach i na polu namiotowym nocowało ok. 200 osób. Działkę przejął gdyński deweloper Margo Hel. Chce zbudować całoroczny, zamknięty kompleks o nazwie Lubowisko Resort. Domów ma być 74, a każdy będzie dwurodzinny. Obok stanie też Instytut Badawczo-Rozwojowy dr Ewy Dąbrowskiej, znanej dietetyczki. Jeśli dobrze przyjrzeć się wizualizacjom, najbardziej wysunięty segment ma sześć kondygnacji, czyli ok. 15-18 m.

Mieszkańcy i letnicy wszczęli alarm. Według ich obliczeń w Lubowisku Resort mogłoby osiedlić się nawet tysiąc osób.

Gdy „Wyborcza” nagłośniła sprawę, atmosfera nad jeziorem zgęstniała. Między mieszkańcami zaczęły krążyć maile z groźbą odcięcia wody, jeśli nadal będą sprzeciwiać się przedsięwzięciu. Ktoś próbował włamać się do letniskowej chatki prof. Miłosławy Borzyszkowskiej-Szewczyk i jej męża Andrzeja, współorganizatorów protestu. Innym razem na ich posesję wtargnęło trzech osilków. Część protestujących zrezygnowała.

Mimo sąsiedzkiego sprzeciwu starosta kościerska Alicja Żurawska zgodziła się na budowę pierwszych 18 domów. Inwestycji bronił też wójt Kościerzyny Grzegorz Piechowski. Ale protestujący dopięli swego. Pod koniec ubiegłego roku wojewoda pomorski cofnął pozwolenie. Deweloperowi wytknął m.in., że całoroczne osiedle jest niezgodne z zapisami planu zagospodarowania przestrzennego dla tego terenu. Margo Hel ma teraz dwa wyjścia: może złożyć odwołanie do wojewódzkiego sądu administracyjnego lub od nowa ubiegać się o pozwolenie.

– Obie ścieżki to czas kupiony przez nas na lepsze przygotowanie się do działania. W 2022 roku budowa osiedla najprawdopodobniej nie ruszy – zakłada Borzyszkowska-Szewczyk.

By chronić Kaszuby przed podobnymi patologiami wykładowczyni zamierza powołać Instytut Ochrony Krajobrazu Pomorza. Ma wsparcie Uniwersytetu Gdańskiego.

KOLONIA PRUSKA

Jacek Wielebski, z wykształcenia grafik, na co dzień działa w stowarzyszeniu Traffic Design, które od lat upiększa przestrzeń publiczną Gdyni. Druga jego pasja to projekt Rurales – maluje na wsiach budynki gospodarcze.

Zna Rekowo; w sąsiednim Tuchomiu ma rodzinny dom. Osiedle doklejone do wsi liczącej 300 osób to dla niego demograficzna katastrofa.

– Wprowadzą się ludzie z miasta, zasobni finansowo, mający zupełnie inne potrzeby i styl życia niż ludność wiejska – tłumaczy. – W perspektywie może mieć to realny wpływ na zarządzanie, lokalny biznes, struktury społeczne utrwalane przez lata. Taka inwestycja to rewolucja dla tak małej jednostki. Jest to właściwie budowanie nowej wsi wewnątrz istniejącej. Zakłócony zostanie cichy i kameralny charakter okolicy, bo lasy i jeziora będą codziennie odwiedzane przez dziesiątki ludzi.

Wielebski negatywnie ocenia projekt osiedla: – Jednolite domki w połączeniu z udawanym murem pruskim nasuwają skojarzenia raczej z obozami pracy niż z kaszubską wsią. To nie ma nic wspólnego z wiejskim charakterem. Jest to raczej fantazja o wsi dla mieszczuchów, taka kolonia pruska dla Kowalskich. ●

Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie w sprawie sygn. akt I Ns 601/21, z wniosku PROTEGAT 1 Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Krakowie, o stwierdzenie nabycia spadku po **Piotrze Łukszy, urodzonym 31 maja 1964 roku w Szczecinie**, synu Franciszka i Marleny, ostatnio zamieszkałym w Szczecinie przy ul. Szczanieckiej 5/22, zmarłym 1 listopada 2019 roku w Szczecinie, wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34156603

Syndyk Bartosza Kuli **sprzeda z wolnej ręki, za cenę najkorzystniejszą z zaferowanych, nie niższą jednak niż 32'000,- zł, udział wynoszący 1/2 w prawie własności nieruchomości położonej w Budach Grabskich, gmina Skierniewice, działka nr 192/1, obręb 0004 Budy Grabskie, o powierzchni 1.3944 ha, dla której Sąd Rejonowy w Skierniewicach prowadzi księgę wieczystą nr LD1H/00036935/3**. Oferty pisemne należy przysyłać na adres: Tomasz Mierzwicki - syndyk Bartosza Kuli, ul. Winogrody 60, 61-659 Poznań w terminie do 23-02-2022r. Bliższe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 692-096-586 lub poprzez e-mail: t.mierzwicki@gmail.com. Wadium nie jest wymagane. W przypadku niejasności co do treści ofert przed ich wyborem może dojść do ich doprecyzowania. Syndyk może nie wybrać żadnej oferty. Otwarcie i wybór ofert nastąpi w terminie do 28-02-2022r. Płatność całej ceny sprzedaży musi nastąpić najpóźniej wraz z podpisaniem umowy sprzedaży.

34156140

Sąd Rejonowy w Kluczborku I Wydział Cywilny prowadzi sprawę zarejestrowaną pod sygn. akt I Ns 253/21 z wniosku Alior Bank S.A. z siedzibą w Warszawie z udziałem Teresy Tandejko o stwierdzenie nabycia spadku po **Tadeuszu Tandejko, synu Władysława i Bronisławy, zmarłym dnia 22 stycznia 2020 r.** w miejscowości Smardz Górne i tam ostatnio stale zamieszkałym.

Sąd wzywa spadkobierców ustawowych i testamentowych **Tadeusza Tandejko**, aby w terminie 3 miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34156698

W Sądzie Rejonowym Gdańsk - Południe w Gdańsku toczy się pod sygn. XII Ns 1182/20 postępowanie w sprawie z wniosku Skarbu Państwa – Naczelnika Urzędu Skarbowego w Sopocie o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po **Rafale Romanie Rutkowskim**, zmarłym w dniu 15.12.2018r. w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałym w Straszynie. Sąd wzywa spadkobierców **Rafała Romana Rutkowskiego**, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34156691

W Sądzie Rejonowym Szczecin-Centrum w Szczecinie, w Wydziale III Cywilnym, przy ulicy Narutowicza 19 w Szczecinie, toczy się postępowanie z wniosku Beaty Wiertelskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Czesławie Kaniuku, synu Mikołaja i Ewy, urodzonym 24 kwietnia 1947 r. w Szczecinie, ostatnio na stale zamieszkałym w Szczecinie, zmarłym 16 listopada 2018 r. w Szczecinie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od daty opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34156688



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Granatowej;

obręb:
GPS
KW nr
pow. nieruchomości:
Przeznaczenie w mpzp:

**Stabłowice, AM-30, dz. nr 184/6 (RV);
51.14743 N, 16.89472 E;
WR1K/00260416/9;
742 m²;
zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, usługi towarzyszące;
499 000,00 zł;
40 000,00 zł;**

Cena wywoławcza:
Wadium:

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **30 marca 2022 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 6 kwietnia 2022 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

1RP

34156698

34156167

eprasa.pl f798cef626

O czym Czesław Michniewicz rozmawiał z „Fryzjerem”?

Niepamięć selekcjonera

Michniewicz drobiazgowo pamięta okoliczności, w jakich 18 lat temu wystawił osłabiony skład w sprzedanym meczu Lecha ze Świtem. Ale na temat tego, o czym tuż przed tym meczem rozmawiał z hersztem piłkarskiej mafii Ryszardem F., milczy, zastaniając się niepamięcią.

Brzozowski



Jednym z wątków piłkarskiej afery korupcyjnej były zdarzenia z wiosny 2004 r. dotyczące dwóch ustawionych meczów Lecha Poznań prowadzonego wtedy przez Czesława Michniewicza. Broniące się przed degradacją z ligi Świt Nowy Dwór Mazowiecki oraz Górnik Polkowice kupowały wówczas praktycznie wszystkie mecze, płacąc łapówki piłkarzom rywali lub sędziom.

...
Z akt śledztwa wiadomo, że przed meczem Świtu z Lechem Ryszard F., pseudonim „Fryzjer”, skazany później na więzienie za kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą ustawiającą mecze, pomógł, aby wygrała drużyna z Nowego Dworu. Skontaktował Janusza Wójcika, trenera Świtu (zmarł w 2017 r.), z szefami Lecha, którzy za sprzedanie meczu zażądali 100-150 tys. zł. I pieniądze otrzymali. Jednak Wójcik obawiał się, że w ustawkę nie są wtajemniczeni piłkarze oraz trener Michniewicz, co mogło pokrzyżować plany. Dlatego działacze poinformowali kluczowych zawodników, że mają odpuścić mecz, a z Michniewiczem miał porozmawiać „Fryzjer”. Ryszard F. dyskutował z Wójcikiem, a z drugiego telefonu miał zadzwonić do Michniewicza. W akcie oskarżenia dotyczącym m.in. meczów Lecha prokuratorzy Robert Tomankiewicz i Krzysztof Grzeszczak napisali: „Jak wyjaśnił Janusz Wójcik, z rozmowy, której się przysłuchiwał, wynikało, że trener Czesław Michniewicz został poinformowany o sprzedaży meczu. W czasie rozmowy Ryszard F. – jak wynika z relacji Wójcika – wydawał polecenia trenerowi Michniewiczowi co do składu, a Czesław Michniewicz wykazywał swoją pełną podległość i posłuszeństwo wobec Ryszarda F.”. Na boisku Świt wygrał z Lechem 1:0.

...
Gdy w poniedziałek Michniewicza przedstawiono jako selekcjonera reprezentacji Polski, o kwestię usta-



• Czesław Michniewicz jako trener Legii Warszawa, sierpień 2021 r.
FOT. JAKUB WŁÓDEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

wionego meczu Świtu z Lechem dopytywał Szymon Jadczyk, dziennikarz Wirtualnej Polski. Powołując się na akta sprawy, oskarżył Michniewicza, że wiedział o przehandlowanym meczu. Pytania dziennikarza oburzyły selekcjonera. „Pana wypowiedź nadaje się do prokuratury – i to troszeczkę z drugiej strony, niż pan myśli. To nie ja powinienem być tu oskarżony, tylko pan” – ripostował Michniewicz. A wkrótce później w rozmowie ze Sport.pl zapowiedział, że skieruje sprawę do sądu przeciwko dziennikarzowi. Uważam, że Czesław Michniewicz jest niekonsekwentny. Jeżeli dziś czuje się pomówiony i zniesławiony przez dziennikarza, to dlaczego przez wiele lat nie oskarżył o to samo trenera Świtu Janusza Wójcika?

Przecież to Wójcik obciążył Michniewicza, zeznając w śledztwie, iż wiedział on o ustawce, opowiadał też o rozmowie z „Fryzjerem” na dwa telefony. W „Wyborczej” kulisy ustalania tamtych dwóch meczów Lecha oraz 711 połączeń telefonicznych Michniewicza z „Fryzjerem” opisaliśmy w 2010 r. Trener miał wiele lat na to, aby domagać się od Wójcika, aby wycofał się z oskarżeń wobec niego, jeśli uważał je za kłamliwe.

...
Podczas poniedziałkowej konferencji Michniewicz tłumaczył, że jego Lech przegrał ze Świtem, bo grał osłabiony. Wyjątkowo dokładnie i ze szczegółami pamiętał, co w 2004 r. wydarzyło się na boisku w Nowym Dworze. „Piotrek Świerczewski nie mógł zagrać, bo dostał kartkę, Maciek Scherfchen miał złamaną rękę, Grze-

lak nie mógł zagrać, bo miał rozciętą kolano, a Madej ok. 44. minuty zszedł. Do tego nie zagrał Michał Goliński, który miał trzy żółte kartki i następna eliminowała go z rewanżowego meczu z Legią na Łazienkowskiej” – wyliczał. Ale równocześnie zapytany przez dziennikarza o to, na jaki temat wielokrotnie telefonicznie rozmawiał wówczas z „Fryzjerem”, szybko uciął sprawę, zasłaniając się niepamięcią. „Sytuacja miała miejsce 18 lat temu. Nie wiem, o czym rozmawiałem z Ryszardem Forbrichem”.

...
Inna ważna wątpliwość dotyczy meczu Górnika Polkowice z Lechem. Ci z Górnika byli pewni, że Lech odpuści im mecz za darmo, w ramach rewanżu za – podobno – wcześniej odpuszczony pojedynek w Pucharze Polski. Jednak działacze i zawodnicy Lecha nie chcieli o tym słyszeć. Za sprzedanie meczu zażądali 150-200 tys. zł. ale wysłannik Górnika miał tylko 60 tys. Lech nie chciał odpuścić meczu z Górnikiem, bo Świt płacił lepiej – dawał 34 tys. dol. Wtedy przedsta-

Trener Michniewicz nie widział nic złego w tym, że między 2003 a 2005 rokiem aż 711 razy rozmawiał z „Fryzjerem”, którego uchwałą Prezydium PZPN w 2000 r. uznano za persona non grata naszej piłki nożnej

wicie Górnika dotarli do Michniewicza. O spotkaniu trener opowiadał kiedyś „Wyborczej”: „To była sobota albo niedziela. Świętowaliśmy triumf w Pucharze Polski. Byłem w centrum Poznania z rodziną na obiedzie, gdy dwaj przedstawiciele z Polkowic podeszli do mnie. Chcieli rozmawiać o naszym meczu, ale konsekwentnie odmawiałem. Wszystko trwało nie więcej niż 30 sekund”. Dlaczego wówczas, w 2004 r., trener Michniewicz nie poinformował władz Polskiego Związku Piłki Nożnej, szefów Wydziału Dyscypliny czy prokuratury o tym, że działacze Górnika nachodzili go, chcąc, aby Lech odpuścił im mecz? W czym tkwił problem, że tę propozycję korupcyjną trener Michniewicz ukrywał aż do 2009 r.? Wtedy – po zatrzymaniu niektórych piłkarzy Lecha – sam stawiał się we wrocławskiej prokuraturze, przypomniał sobie o zdarzeniach sprzed lat i opowiedział o nich śledczym. Michniewicz w „Wyborczej” zaznaczał, że zrobił wszystko, aby przed meczem z Górnikiem nie doszło do żadnych kontaktów pomiędzy jego zawodnikami i przedstawicielami rywala. „Postanowiłem, że na stadion w Polkowicach przyjeździemy już przebrani. 15 kilometrów od celu zatrzymaliśmy autokar w lesie i zrobiliśmy rozgrzewkę. Pamiętam, że masażysta wyjął swój stół i rozłożył go między drzewami”.

Czy to normalna sytuacja, że zawodowy zespół piłkarski z ekstraklasy rozgrzewa się przed ligowym meczem w lesie, a potem prosto z autokaru piłkarze wbiegają na boisko?

...
Trener Michniewicz nie widział nic złego w tym, że między 2003 a 2005 rokiem aż 711 razy rozmawiał z „Fryzjerem”, którego uchwałą Prezydium PZPN w 2000 r. uznano za persona non grata naszej piłki nożnej. Teraz, jako selekcjoner reprezentacji Polski, w kontekście afery korupcyjnej zaznaczał: „Chciałbym z całą stanowczością podkreślić, to, co mówił już Zbigniew Boniek, zatrudniając mnie w 2017 r.: nic złego nie zrobiłem, nie mam żadnego zarzutu, nie byłem wbrew temu, co niektórzy opowiadają, świadkiem koronnym”. W kontekście afery korupcyjnej Czesław Michniewicz konsekwentnie podkreśla, że „nie zrobił nic złego”. A co zrobił dobrego? ●

Artur Brzozowski



PREZYDENT MIASTA ŁÓDZI

odwołuje ogłoszony na dzień 18 lutego 2022 r., ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Łodzi przy ul. Konarowej 6, oznaczonej w obrębie geodezyjnym B-25 jako działka nr 116/3 o powierzchni 1 205 m², dla której urządzona jest księga wieczysta nr LD1M/00096716/5.

Przyczyną odwołania przetargu jest zakończenie postępowania o stwierdzenie zasiedzenia części nieruchomości. Miasto Łódź utraciło tytuł do części działki o powierzchni 5 m². Powyższe będzie wymagało zmiany numeru działki, powierzchni i wartości nieruchomości.

34156436

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi,

II Wydział Cywilny, zawiadamia o postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt II Ns 445/21 z wniosku Forum Marketing and Sales Polska Spółki Akcyjnej z siedzibą w Gdańsku o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Józefie Sobczak, córce Heleny i Stefana, zmarłej w dniu 13 grudnia 2018 roku w Łodzi, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Łodzi przy ulicy Wojska Polskiego 160/2/3. Wzywa się spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (Łódź, al. Kościuszki 107/109), i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34156451

Sąd Rejonowy w Oleśnicy zawiadamia, iż przed tutejszym Sądem toczy się postępowanie z wniosku Gielda Praw Majątkowych Vindexus S.A. z/s w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Mariuszu Nowosielskim, s. Andrzeja i Heleny, zmarłym w dniu 24.11.2017r. w Głogowie, ostatnio stale zamieszkałym w Bierutowie.

Spadkobiercy w/w osoby powinni w ciągu 3 miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosić i udowodnić swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34156686



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imieliński, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0960-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

